Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.
Rok XVI. Kraków, czwartek 9 marca 1933 Nr. 68

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8
Konto czekowe PKO w Krakowie 409.620.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Gorgonowa w krzyżowym ogniu pytań

Bank Polski wznowił zakupy dolara po zniżonym kursie 8·60—8·75

(Telefonem od naszego korespondenta)

(:) Warszawa, 7. 3. (Sin) Jak donosi „Iskra", dzisiaj, w drugim dniu po ogłoszeniu znanych zarządzeń Stanów Ziednoczonych, wprowadzających zakaz wywozu złota i przedłużających na dalszy okres moratorjum bankowe, sytuacja waluty amerykańskiej na rynkach światowych nie uległa zmianie. Zarówno dolar w gotówce, jak i dewiza oraz wypłaty telegraficzne na Nowy Jork nie były notowane na giełdach międzynarodowych. Jak donoszą z Paryża, we Francji nie istnieją żadne zamiary w kierunku ograniczenia swobody obrotów dewizami amerykańskiemi.

Na naszym rynku pieniężnym, na którym wiadomości o zarządzeniach w Stanach Zjednoczonych były przyjęte zupełnie spokojnie i zareagowano na nie jedynie wstrzymaniem się od transakcyj w dolarach, dzisiaj nastąpiło pewne odprężenie. Bank Polski wznowił zakupy w dolarach po kursie 8·60—8·75, jednakże dla braku zainteresowania transakcyj większych nie zawarto. Ze względu na przedłużenie w Ameryce moratorjum bankowego, obrotów w dewizach amerykańskich i wypłatach telegraficznych na Nowy Jork nie dokonywano.

Blisko miljard dolarów wycofano z banków

(:) Waszyngton, 7. 3. PAT. W krytycznym tygodniu przed pierwszym marca wycofano z 450 banków 962 miljonów dolarów wkładów. Z tego na Nowy Jork przypada 444 miljonów, na Chicago 123.

Certyfikaty obiegowe zamiast dolarów

(:) Nowy Jork, 7. 3. (R) Departament skarbu za zgodą prezydenta Roosevelta zezwolił lokalnym Clearing-hous'om na wydawanie certyfikatów obiegowych, gwarantowanych przez płynne aktywa odnośnych banków. Sądzą ogólnie, że certyfikaty, jako pieniądz obiegowy, już jutro puszczone zostaną w obieg.

Co wolno bankom w Stanach Zjednoczonych?

Waszyngton, 7. 3. PAT. Sekretarz dla spraw skarbu Woodin upoważnił banki do 1) przyjmowania zobowiązań, dotyczących wysyłki produktów żywnościowych, 2) dokonywania operacyj, związanych z przyjmowaniem depozytów do kas ogniotrwałych, 3) wypłacania czeków, wystawionych na władze skarbowe Stanów Zjednoczonych, 4) wypłacania wkładów otrzymanych do inkasa kiedy wstrzymano operacje bankowe, wreszcie 5) przyjmować wpłaty, dotyczące zobowiązań, których termin upływa. Woodin oświadczył, że nie przypuszcza, aby konieczne było przedłużanie moratorjum bankowego, naturalnie jeśli nie zajdą nieprzewidziane, nadzwyczajne okoliczności.

Nieograniczone poparcie dla Roosevelta

(:) Nowy Jork, 7. 3. (R) W Białym Domu odbyła się konferencja prezydenta Roosevelta z gubernatorami stanów. Gubernatorzy 37 stanów uchwalili udzielić prezydentowi w ciągu obecnego kryzysu nieograniczonego poparcia bez względu na przynależność partyjną.

Rokowania z dłużnikami ulegną odroczeniu

Waszyngton, 7. 3. PAT. Przewodniczący Izby reprezentantów oświadczył, że rokowania w sprawie długów wojennych będą musiały ulec upóźnieniu, w związku z wewnętrzną sytuacją, dopóki nie nastąpi poprawa.

Francja nie przejmuje się losem dolara

(:) Paryż, 7. 3. PAT. Wbrew informacjom niektórych dzienników zagranicznych, sprawa pomocy Banku Francuskiego dla banków, należących do Federal Reserve, nie jest wcale przedmiotem rozważań kół francuskich. W sprawie oddziaływania kryzysu amerykańskiego na sytuację Francji „Excelsior" pisze: Wrazie odstąpienia Stanów Zjednoczonych od parytetu złota, ani skarb, ani Bank Francuski nie mogłyby ponieść żadnej straty. Zapasy dewiz ograniczone są do niezbędnej potrzeby wymiany handlowej, zmniejszonej ostatnio skutkiem kryzysu światowego. Przykrości, podobne do tych, jakie pociągnęła za sobą poprzednia deprecjacja funta szterlinga, nie są brane pod uwagę. Przeciwnie, Francja zachowuje absolutny spokój i zimną krew. Nie należy obawiać się paniki. Frank jest zabezpieczony prawie w 100 proc. złotem. Francja — kończy dziennik — pozostałe nadal w dobrej sytuacji i może oczekiwać z sympatją wydarzeń amerykańskich.

Senat W. M. Gdańska protestuje przeciw zwiększeniu załogi polskiej na Westerplatte

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7. 3. (Sin) Senat W. M. Gdańska ogłosił następujący komunikat: Po wylądowaniu w poniedziałek na Westerplatte polskich oddziałów, władze gdańskie zwróciły się do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, aby podjął wszelkie kroki ku przeprowadzeniu sytuacji prawnej na Westerplatte. Stan liczebny oddziałów straży polskiej na Westerplatte jest umową ustalony. Zwiększenie tej ustalonej liczby jest niezgodne z traktatem. Władze gdańskie zaznaczają, iż Wysoki Komisarz Ligi Narodów był o tym polskim kroku powiadomiony i że ze swej strony podjął odpowiednie kroki.

„Uspakajająca" odezwa senatu do ludności

(Telefonem od naszego korespondenta)

Gdańsk, 7. 3. (R) Senat gdański wydał do ludności odezwę, w której m. in. głosi: Rząd polski dopuścił się wobec Wolnego Miasta Gdańska ciężkiego naruszenia stanu prawnego i bez zgody Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, przy naruszeniu istniejących układów wysłał na Westerplatte ciężko uzbrojone wojska. Tak senat gdański, jak Wysoki Komisarz natychmiast podjęli odpowiednie kroki, celem przeciwstawienia się temu naruszeniu stosunku prawnego. Oczekujemy od ludności, że podobnie jak dotąd w podobnych wypadkach także i teraz zachowa spokój i rozsądek i nie dopuści się żadnych wykroczeń, mogących sprawie zaszkodzić.

Mobilizacja gwardji mieszczańskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Gdańsk, 7. 3. (R) Powołując się na wzmocnienie polskiej straży na Westerplatte prezydjum policji gdańskiej zarządziło mobilizację gwardji mieszczańskiej. Zarządzenie to uzasadnione jest interesem spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

W SLEPEJ ULICZCE...

Import-Eksport

(!) Dawniej mogły przedsiębiorstwa handlowe korzystać nietylko z bankowego kredytu pieniężnego, ale i z kredytu towarowego. Wolny import towarów z zagranicy umożliwiał kupcowi zaopatrywanie się w towar dobry, tani, a przedewszystkiem płatny dopiero po pewnym okresie czasu. W ten sposób kupiec nie był zależny od krajowego producenta, zarówno pod względem cen danego towaru, jak i warunków kredytowych. Handel bowiem potrzebuje przedewszystkiem kredytu krótko — względnie średnioterminowego. Kredyt długoterminowy potrzebny jest przeważnie producentom, dla nakładów inwestycyjnych, amortyzujących się powoli. Natomiast kredyty potrzebne kupiectwu obracane są zasadniczo na potrzeby kapitału obrotowego, ten zaś potrzebny jest na finansowanie obrotów towarowych, a więc na kupno towarów, czy też na sprzedaż towarów na warunkach kredytowych. Jeżeli kupiec nie otrzymywał dostatecznej ilości kredytów od banków krajowych wówczas mógł korzystać z obfitego kredytu towarowego od dostawców zagranicznych, którzy dostarczali mu towar na dogodnych warunkach kredytowych. W ten sposób zmniejszał się popyt na kredyty na krajowym rynku pieniężnym i w związku z tem malała stopa procentowa od tego kredytu. Te zatem przedsiębiorstwa handlowe, które korzystały z kredytów bankowych, czy też prywatnych na krajowym rynku pieniężnym, nie musiały opłacać tak wysokiej stopy procentowej od pożyczonych pieniędzy.

Import towarów stanowił zatem poważne źródło kredytowe dla kupiectwa. Towary nadchodziły do Polski z krajów, których rynki pieniężne obfitowały w kapitały i gdzie koszt kredytu utrzymywał się na niskim poziomie. Jeżeli nawet ten koszt kredytu bywał wkalkulowany do ceny dostarczanych towarów, wówczas różnica w cenie była minimalna i nie podrywała zdolności konkurencyjnej danego przedsiębiorstwa handlowego wobec kupca, zakupującego za gotówkę i otrzymującego nawet odpowiednie, zazwyczaj małe, skonto.

Teraz, jak wiadomo, import kupiecki niemal że nie istnieje. Nadchodzące do Polski surowce i maszyny, stanowiące gros polskiego przywozu, zakupywane bywają zasadniczo bezpośrednio przez przemysłowców, z wyeliminowaniem czynnika kupieckiego. Nie jest naszem zadaniem zastanawiać się nad tem, czy tego rodzaju ograniczanie importu kupieckiego jest rzeczą wskazaną, czy też nie. Rejestrujemy jedynie fakt. Import do Polski kurczy się i pozostaje obecnie w tyle poza najbardziej zacofanemi kulturalnie i gospodarczo krajami Europy Wschodniej. Przeważająca część importu dokonywana jest bezpośrednio przez przemysłowców. Kupiec zatem został odcięty nietylko od dostawcy zagranicznego, ale i od zagranicznego źródła kredytowego i skazany został na banki państwowe, które, jak to poprzednio wykazaliśmy, nie udzielają mu kredytów, lub też na dostawców przemysłowych, którzy w dziedzinie warunków kredytowych i wogóle w stosunkach handlowych z kupcem robią dosłownie to co chcą.

Tyle jeśli chodzi o import. Podobnie, jak zwolna ginie pojęcie kupca-importera, tak i obecnie zatraca się typ kupca-eksportera. Najważniejsze gałęzie przemysłu polskiego są skartelizowane i niemal w całości uskuteczniają eksport swych produktów z pominięciem czynnika kupieckiego. Pozostałe, nieskartelizowane gałęzie przemysłu również uskuteczniają eksport swych towarów bezpośrednio, tak że z dziedziny handlu zagranicznego przemysłu polskiego kupiec zostaje wyeliminowany. Wydawałoby się rzeczą zrozumiałą, że skoro rolnictwo nie jest skartelizowane a większość polskiego rolnictwa składa się z warsztatów drobnych, to przynajmniej na odcinku eksportu płodów rolnych winien mieć kupiec możność egzystencji. Ale jak zwykle, tu, gdzie przemysł czy rolnictwo samo nie przeprowadza akcji wyeliminowania handlu, wkracza państwo, które w tym wypadku eksport płodów rolnych ujęło w tak ciasne ramy przepisów organizacyjnych, że kupiec z natury rzeczy musiał ustąpić. Wydana przez Państwowy Instytut Eksportowy w r. 1932 książka p. Mieczysława Pogorzelskiego p. t. „Normy organizacyjne eksportu płodów rolnych" przytacza dokładne dane, odnoszące się do więzów zorganizocyjnych, uniemożliwiających kupcomi eksport płodów rolnych. Okazuje się, że niemal cały eksport płodów rolnych uskuteczniają lub też kontrolują specjalne organizacje, wyposażone w siłę i uprawnienia monopoli.

Napróżno wykazuje się, że kupiec jest lepszym eksporterem aniżeli biurokratycznie nastawione syndykaty i organizacje wywozowe producentów, i że dawniej kupiec dawał sobie na rynkach zagranicznych radę z usterkami jakościowemi niestandaryzowanego towaru polskiego. Państwo zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że kupiec szybciej znajdzie odbiorcę zagranicznego aniżeli urzędniczy syndykat wywozowy, że znajdzie on lepszą cenę i korzystniejsze warunki sprzedaży, a jednak ogranicza ono coraz bardziej udział czynnika kupieckiego w eksporcie płodów rolnych, mimo że z każdym dniem odczuwa braki niekupieckiego wywozu i na każdym kroku widzi różnicę między pozbawionemi inicjatywy, biurokratycznemi organizacjami wywozu a zdolnym kupcem, którego inwencja, pionjerska ofiarność i pracowitość żłobią zawsze i wszędzie drogi zbytu tam, gdzie ich niema a rozszerzają zbyt tam, gdzie drogi zbytu już istnieją.

Dopiero niedawno, bo 25 stycznia 1933 r. oświadczył p. Minister Dr. Zarzycki podczas dyskusji budżetowej w Sejmie, że Polsce brak kupca-pionjera, któryby żłobił szlak rynków zbytu dla polskich towarów.

Jest to stara prawda. Każdy o niej wie w Polsce, a przedewszystkiem wie sam rząd. A jednak krępuje on dalej i rujnuje te placówki handlowe, które mają jeszcze dotychczas możność pracy i utrzymania się w handlu eksportowym Polski.

Czy można zatem doszukać się w tej rządowej polityce walki z czynnikiem indywidualnym w zakresie handlu eksportowego, innych elementów, jak chęci wyrugowania egzystencyj żydowskich, które trudniły się i trudnią dotychczas eksportem, szczególnie płodów rolnych?

JÓZEF DIAMENT.

Wspólny front niemiecko-włosko-węgierski

przeciw europejskiemu paktowi wzajemnej pomocy

(:) **Genewa**, 7. 3. PAT. W komisji politycznej konferencji rozbrojeniowej, odbyło się dziś znamienne głosowanie, które dobitnie wykazało, że jest **niemożliwem zwiększyć bezpieczeństwo, a jednocześnie wyjaśniające, jakie państwa są przeciwne zwiększeniu bezpieczeństwa.** Mianowicie po dalszej dyskusji nad projektem francuskim paktu wzajemnej pomocy, w toku której delegat Wielkiej Brytanii oświadczył, że Wielka Brytania nie może przyjąć żadnych nowych zobowiązań w Europie, ale sądzi że kraje kontynentalne mogą uczynić coś dla wzmocnienia bezpieczeństwa, **przystąpiono do głosowania nad samą zasadą kontynentalnego paktu wzajemnej pomocy. Wyniki głosowania były następujące: za tą zasadą głosowało 14 delegacyj, w tem Francja, Polska, kraje Małej Ententy i Hiszpania, jak również i Wielka Brytania, mimo że sama nie jest gotowa brać udziału w tym pakcie, przeciwko głosowało 5 państw: Niemcy, Włochy, Austrja, Węgry i Holandia.** Od głosu powstrzymali się m. in. delegaci Belgji, krajów skandynawskich i kilka innych.

Jednocześnie komisja postanowiła utworzyć komitet dla ustalenia tekstu takiego paktu. Przewodniczący zaproponował, by do komitetu weszły delegacje 12 państw, w tej liczbie Niemcy, Włochy, ZSRR i Węgry. Wówczas **przedstawiciele tych państw kolejno zażądali, by zostali oni skreśleni z listy komitetu, delegaci Niemiec, Węgier i Włoch** ze względów zasadniczych, delegacja ZSRR ze względu na to, że nie jest krajem wyłącznie europejskim. W ten sposób definitywnie można było stwierdzić, że **te państwa nie chcą nawet słyszeć o pakcie wzajemnej pomocy, a tem samem losy paktu są całkowicie przesądzone.** Niemniej delegacja francuska uważała, że nie należy jeszcze wyciągać wszystkich konsekwencyj z faktu zdecydowanego sprzeciwu bloku niemiecko-włosko-węgierskiego przeciwko nowym gwarancjom bezpieczeństwa. Delegat Francji Got zaproponował, by komitet redakcyjny utworzony został dopiero po przedyskutowaniu przez komisję innych propozycyj, mianowicie belgijskiej i sowieckiej, dotyczących określenia pojęcia napastnika i wyraził nadzieję, że przedstawiciele wymienionych 4 państw zgodzą się uczestniczyć w komitecie redakcyjnym. Delegaci państw reprezentowanych wyrazili swą zgodę, zastrzegając się jednak przeciwko łączeniu innych propozycyj z kwestją paktu wzajemnej pomocy.

Hindenburg dokona otwarcia Reichstagu!

Berlin, 7. 3. (Sch) Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy uchwalono zwołać Reichstag na pierwsze posiedzenie do kościoła garnizonowego w Poczdamie między 3 a 8 kwietnia br. Dokładny termin ma być ustalony później, zależnie od warunków technicznych, związanych z przygotowaniami w Poczdamie. Otwarcia Reichstagu dokona prezydent Hindenburg, który przy tej sposobności złoży wieniec na grobie Fryderyka Wielkiego.

Co do pełnomocnictw, dotyczących zmiany konstytucji, rząd żywi nadzieję, że zdobędzie w nowym Reichstagu większość 2/3 głosów wymaganą do zmiany konstytucji, przez pozyskanie centrum i bawarskiej partji ludowej.

Represje przeciw korespondentom pism zagranicznych

Berlin, 7. 3. (Sch) **Z kół miarodajnych dementują pogłoskę, jakoby rząd zamierzał ogłosić stan wyjątkowy. Rząd podjął poważne represje przeciw niektórym korespondentom pism zagranicznych za wysyłanie złośliwych sprawozdań o ostatnich wydarzeniach w Niemczech. Część tych korespondentów zdążyła wyjechać i uchylić się od odpowiedzialności, zaś część złożyła deklaracje, zobowiązując się zaniechać wysyłania tendencyjnych wiadomości. Tym ostatnim udzielono dwumiesięcznego okresu próbnego.**

Na froncie dolarowym bez zmian

(!) (d) Jak z ostatnich telegramów wynika, sytuacja dolarowa nie ulega zmianie. Sztab administracji amerykańskiej pracuje nadal intensywnie nad opanowaniem sytuacji dolarowej. Czy to się Rooseveltowi uda, nie jest w tej chwili prawdopodobne.

Na zagranicznych rynkach finansowych dolar nadal nie jest notowany. Dolar wykazuje disagio 6 proc. od kursu parytetowego a więc odchylenie jest znacznie większe, aniżeli wynika z domysłów i z przypuszczeń prasy i publiczności w Polsce. Wskazuje to na to, że pewne koła finansowe zagranicą oceniają sytuację dolara bardziej pesymistycznie, aniżeli banki i publiczność w Polsce.

Do czwartku sytuacja pozostanie niewyjaśniona, w tym bowiem terminie ma nowy rząd waszyngtoński wydać enuncjację odnośnie do najbliższych, zasadniczych zamierzeń rządowych w związku z sytuacją finansową. Niepokoi fakt, że do tej chwili nie ukazało się żadne oświadczenie Roosevelta, że Stany Zjednoczone pragną pozostać przy goldstandardzie. Przypomnieć należy, że bezpośrednio po znanej uchwale Kongresu amerykańskiego w sprawie zamierzonej dewaluacji dolara o 50 proc. w ubiegłym roku, wydał Hoover wiążącą deklarację o niewzruszonej woli rządu amerykańskiego w kierunku utrzymania dolara przy dotychczasowym parytecie. Koła finansowe przypuszczają wobec tego, że Roosevelt, nie wydając takiego oświadczenia, liczy się a priori z tem, że wypadki mogą zdyskredytować takie oświadczenie i tem samem narazić na szwank prestiż nowego rządu.

Jakkolwiek ukształtowałaby się sytuacja dolara, — jedno jest pewne: w tej chwili nie jest możliwy żaden arbitraż walutowy, a zatem wszelka panika nie znalazłaby najmniejszego ujścia. Najlepszem „wyjściem" z sytuacji" jest zatem to, które uznaje i docenia obecnie społeczeństwo polskie: wytrwać spokojnie i zachować zimną krew!

Kilka ciekawych cyfr

Nowy Jork, 7. 3. PAT. Według półoficjalnych danych zapas złota w dniu 4. marca wynosił w przybliżeniu 4.240.000,000 dolarów. — „Wolne złoto" w posiadaniu Federal Reserve Banku powyżej legalnego minimalnego pokrycia banknotów sięgało pół miljarda dolarów. Saldo wierzycieli zagranicznych wynosiło od 400—500 miljonów dolarów. Banknoty w obiegu sięgały sumy 7.250,000,000 dolarów.

* * *

(:) San Salvador. 7. 3. PAT. Rząd republiki San Salvador zakazał wywozu złota.

BB odrzuci poprawki senatu do ustawy o szkołach akademickich

Odpowiedź na rezygnację rektorów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7. 3. (Sin) Wobec stanowiska, zajętego przez rektorów wyższych uczelni w sprawie ustawy o szkolnictwie akademickiem i wobec ich rezygnacji, klub BBWR informuje, że większość Sejmu postanowiła odrzucić poprawki Senatu do ustawy o szkołach akademickich. Poprawki te były — według opinji klubu BB — kompromisem, osiągniętym w rozmowie z rektorami. Kompromis ten przestał BB. obowiązywać z chwilą, kiedy rektorzy powzięli demonstracyjną uchwałę i podali się do dymisji.

Rezygnacje rektorów nie będą przyjęte

Warszawa, 7. 3. (Sin) Senat Politechniki warszawskiej nie przyjął do wiadomości rezygnacji rektora. Jutro prawdopodobnie taka sama decyzja Senatu Uniwersytetu warszawskiego, przyczem zostanie wydana odpowiednia odezwa senatów Politechniki i Uniwersytetu warszawskiego.

Akademicy warszawscy przed sądem

Warszawa, 7. 3. (Sin) Dzisiaj w sądzie grodzkim odbyła się rozprawa przeciwko 27 akademikom, oskarżonym o branie udziału w rozruchach w niedzielę bieżącego tygodnia. 21 akademików skazano na kary od 3 do 30 dni aresztu względnie na 500 zł. grzywny, 6 studentom sprawę odroczono, gdyż oskarżeni prosili o odroczenie sprawy, dla umożliwienia im dostarczenia świadków, celem wykazania alibi.

Ustawy scaleniowa i samorządowa nie będą załatwione podczas obecnej sesji Sejmu?

Warszawa, 7. 3. (Sin) Senat poczynił do ustawy scaleniowej siedemsetkilkadziesiąt poprawek, do ustawy samorządowej 300 poprawek, tak że los tych ustaw — według wszelkiego prawdopodobieństwa — przesądzony już zgóry. Projekty ustaw nie będą przypuszczalnie mogły być przedmiotem obrad Sejmu na sesji obecnej.

Dziś posiedzenie Sejmu

Warszawa, 7. 3. (Sin) Jutro o godz. 16-tej odbędzie się posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym znajduje się cały szereg ważnych projektów ustaw, a m. in. projekt rządowy ustawy o emisji bonów skarbowych i o kredycie średnioterminowym hipotecznym.

Prasa niemiecka imputuje Polsce zamiar aneksji Gdańska!

(:) Berlin. 7. 3. PAT. Prasa nacjonalistyczna atakuje Polskę ignorując zupełnie przyczyny jakie ją zmusiły do wzmocnienia ochrony wojskowej na Westerplatte. Wszechniemiecka „Deutsche Ztg." przewiduje zaostrzenie napięcia. Polska musi pamiętać — pisze dziennik że nie ma obecnie do czynienia z Niemcami w okresie polistopadowym. Organ niemieckiego przemysłu zbrojnego „Boersen Ztg." twierdzi że motywy podane przez Polskę są tylko pretekstem dla posunięć zmierzających do aneksji Wolnego Miasta (!). Dzienniki domagają się interwencji Genewy oraz energicznej pomocy ze strony Rzeszy. Hugenbergowski „Tag" mówi o action direct Polski, pozostającej w związku z wynikiem wyborów w Rzeszy. Nie jest wykluczonem, oświadcza pismo, że jeżeli komisarzowi Ligi Narodów nie uda się skłonić Polski do wycofania oddziałów wojskowych, to prowokacja Polski doprowadzi do jaknajpoważniejszych komplikacyj. Rząd Rzeszy musi się zainteresować tym incydentem. Również i prasa demokratyczna, od której spodziewaćby się należało pewnego objektywizmu, chociaż jest w tonie spokojniejsza, to jednak posuwa się. — jak naprzykład „Vossische Ztg." do twierdzenia, że w interesie pokoju we wschodniej Europie, Polska nie powinna utrzymywać w neutralnym Gdańsku własnego taboru wojennego. Według „Berliner Tagblattu" krok Polski nie może przyczynić się do złagodzenia istniejącego napięcia.

Uzasadniona przezorność rządu polskiego

(:) Genewa. 7. 3. PAT. „Journal des Nations" zaopatruje wiadomość, dotyczącą wzmocnienia polskiej straży na Westerplatte w komentarz, w którym, przypomniawszy decyzję Rady Ligi Narodów, stwierdza: „Okoliczności, wymagające takiego wzmocnienia nastąpiły. Roznamiętnienie, wywołane przez reakcję hitlerowską jest w Gdańsku wielkie. Jak wiadomo, hitlerowcy są tam bardzo liczni i obecnie prowadzą rokowania z senatem co do udziału w rządzie. Jest nawet możliwe, że jeżel te rokowania doprowadzą do rezultatu, to dr Ziehm ustąpi swoje miejsce prezydenta senatu jakiemuś hitlerowcowi. W tej atmosferze zamach hitlerowski na Westerplatte nie jest niestety niemożliwy. Rząd polski dał więc dowód mądrości, wzmagając oddział, przeznaczony do ochrony Westerplatte dla zapobieżenia wszelkim zamachom."

Strajk włoski w magistracie warszawskim

(:) Warszawa. 7. 3. PAT. W dniu dzisiejszym pracownicy wydziału administracyjnego magistratu po przybyciu do biur nie podjęli pracy, stosując tzw. włoski strajk na znak protestu przeciwko ostatecznej decyzji magistratu o skasowaniu dodatku stołecznego, wzamian czego magistrat, pragnąc okazać pracownikom doraźną pomoc w granicach możliwości finansowych miasta przyznał niższym kategorjom urzędników oraz oficjalistom zasiłki nadzwyczajne w granicach od 3 do 14 proc. uposażenia. W dzisiejszym strajku nie biorą udziału pracownicy tych agend magistratu, od których zależy bądź zdrowie, bądź bezpieczeństwo ludności stolicy.

—ogo—

Zangarze grozi kara śmierci

wobec zgonu Czermaka

Miami, 7. 3. PAT. Wobec tego, że burmistrz Czermak zmarł, Zangara będzie odpowiadał jeszcze raz przed sądem za zabójstwo premedytacją, za co grozi mu kara śmierci.

JAKA BĘDZIE POGODA?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7. 3. (Sin) Przewidywany przebieg pogody we środę, 8. bm.: Przeważnie chmurno, gdzieniegdzie drobne opady, nocą lekkie przymrozki. W dzień temperatura w pobliżu zera, słabe wiatry wschodnie.

MIMOCHODEM.

Coś niecoś o djabliku drukarskim

Czytelnicy nasi znajdują czasami w kronice malutką notatkę p. t. „Djablik drukarski". Niejeden czytelnik myśli sobie zapewne, czytając taką notatkę: Pocóż redakcja ciągle się usprawiedliwia, niechże lepiej stara się, ażeby nie było błędów drukarskich, niechże raczej uniemożliwi djablikowi drukarskiemu hasanie po szpaltach gazety!

Ale to łatwiej powiedzieć niż zrobić! Redakcja stara się wszelkiemi sposobami o wypędzenie djablika drukarskiego, bo gdyby się o to nie starała, to djablików tych, byłoby w gazecie co niemiara. Cały sęk tylko w tem, że w pewnej mierze djablik drukarski jest poprostu nieuchronny. Nie można go z gazety wytępić, jak np. pluskiew ze starej kamienicy. A przytem jest to naprawdę — djablik. Zjawia się bardzo często jakby na złość tam, gdzie go najmniej potrzeba. Zwykły błąd drukarski, to jeszcze niewielkie nieszczęście. Djablik zaczyna się dopiero tam, gdzie zniekształcenie druku wywołuje całkiem specjalne — złośliwe, a nieraz wprost szatańskie — znaczenie.

Znana jest np. taka historja. Jeden z dzisiejszych przywódców polskiego socjalizmu, jako początkujący dziennikarz był korektorem w „Nowej Reformie". Otóż w artykule wstępnym, zaraz w pierwszym wierszu i to uroczystego noworocznego numeru, przepuścił fatalny błąd, z którego nazajutrz cały Kraków pękał ze śmiechu. Błąd był w słowie (uwaga, panie maszynkowy!) „zasiany". „Gdy spojrzyjcie na niebo — pisał dziennik zasiane gwiazdami..."

Z wrzaskiem i chryją wylano oczywiście biedaka z redakcji na zbity łeb.

Warszawskie „A. B. C." przypomina jeszcze drugą z tej dziedziny niemniej kapitalną historję. Jeden z dzienników poznańskich wita w artykule pewnego zasłużonego męża stanu i kończy serdeczne wywody następującemi słowami: „Ty jesteś naszą dumą..." ze straszliwym bykiem zecerskim.

Nie dziwota, że niejeden redaktor, kiedy nazajutrz czyta swoją gazetę, wyrywa sobie z rozpaczy włosy z głowy — i stąd właśnie się bierze, że taki redaktor lata potem z łysą głową po świecie...

Nowi ludzie w Niemczech

§ **Papen i Hugenberg** choć znajdują się w rządzie Rzeszy, zeszli na drugi plan wobec ciekawości, z jaką świat przypatruje się czynom i przysłuchuje słowom ludzi z oficyn społecznych, którzy nadają ton Niemcom hitlerowskim i ich polityce. Trzeba zresztą przyznać tym ludziom, iż czynią wszystko, co mogą, aby uwagę świata zwrócić na siebie; nie żałują „mocnych" słów i niemniej mocnych czynów, mających utrwalić w opinji przekonanie, iż u steru rządów znajdują się Ajaksy, herosy o mocnych pięściach i takichże głowach. Przyszłość niedaleka pokaże, ile było w tem bluffu i samochwalstwa a ile istotnej wartości charakteru i umysłu.

O Hitlerze pisano dużo, wie się o nim wszystko niemal, co zasługuje na uwagę. Obecnie przyszli do głosu i grają pierwszą rolę na arenie politycznej Niemiec ludzie ze sztabu „Führera" — **Goebbels, Goering, Frick, Rosenberg.**

Najaktywniejszą figurą w otoczeniu Hitlera i obecnie w rządzie jest komisarz dla Prus, faktyczny wielkorządca największego kraju związkowego, mający dzisiaj większą władzę niż oficjalny jego zwierzchnik, von Papen. **Goering** kumuluje jednocześnie w swojem ręku prezesurę Reichstagu, dekretuje, rozkazuje, aresztuje, zarządza „czystki" administracyjne, konfiskuje, cenzuruje — słowem rządzi w imieniu Hitlera, który jeździ po kraju i mówi, mówi...

Goering jest człowiekiem względnie młodym, liczy lat 40, z pochodzenia Bawarczyk, syn b. ministra królewskiego, von Goeringa. Zażarty protestant. W czasie wojny wstąpił do eskadry lotniczej znanego barona von Richthofena, odznaczył się w wielu bitwach powietrznych, otrzymał sporo odznaczeń i stanowisko dowódcy samodzielnej eskadry lotniczej. Według opinii podtrzymujących z nim stosunki przedstawicieli prasy i dyplomacji zagranicznej, Goering łączy w sobie cechy realnego, trzeźwego polityka z cechami romantyka.

Drugi z kolei czynny działacz i figura rządowa — Wilhelm **Frick**, b. minister Turyngii, zajmuje obecnie stanowisko ministra spraw wewnętrznych Rzeszy. Frick liczy 55 lat, w r. 1923 brał udział w puczu monachijskim Hitlera i odsiedział za to półtora roku w twierdzy. Frick jest najgorliwszym wyznawcą programu hitlerowskiego, fanatycznym obrońcą teorji czystości i wyższości rasowej Niemców. Wróg nieubłagany demokracji i parlamentaryzmu, **zawzięty antysemita.**

Obok tych dwóch działaczy politycznych zajmuje wybitne stanowisko „radjoreporter", **Goebbels**, młody, bo liczący dopiero 36 lat. Goebbels, obdarzony dużym talentem oratorskim i temperamentem urodzonego trybuna, uważany jest w partji za najwybitniejszego po Hitlerze agitatora, propagandystę i organizatora.

Wreszcie — **Alfred Rosenberg**, Niemiec kurlandzki, redaktor centralnego organu partji narodowo-socjalistycznej „Völkischer Beobachter". Rosenberg odgrywa rolę szarej eminencji w otoczeniu Hitlera, jest on głównym doradcą „Führera" w kwestjach polityki zewnętrznej. Od r. 1919 datuje się znajomość i przyjaźń Rosenberga z Hitlerem oraz współudział w akcji hitlerowskiej. Jako główne swe zadanie uważa Rosenberg walkę z „judaizmem i bolszewizmem".

Od górnika do burmistrza Chicago

Zgon burmistrza Czermaka

(:) Donieśliśmy już w telegramach, że onegdaj zmarł w Chicago w 59 roku życia Antoni Czermak, burmistrz miasta Chicago. Zgon burmistrza drugiego po Nowym Jorku miasta amerykańskiego odbił się głośnem echem w całym kraju, wszak Czermak padł na polu prawdziwej chwały, zasłaniając własną piersią swego przyjaciela, prezydenta Roosevelta, przed kulami obłąkanego anarchisty. Śmiało można powiedzieć, że burmistrz Czermak był jedną z najpopularniejszych osobistości amerykańskich. Gdy go w kwietniu 1931 wybrano burmistrzem Chicago, cały kraj widział w tym wyborze triumf prawa nad bezprawiem, porządku nad zbrodnią.

Jego karjera była prawdziwie amerykańska. Urodził się w maju 1874 r. w miejscowości Kładno w Czechosłowacji. Jego rodzice wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, gdy późniejszy burmistrz Chicago liczył zaledwie rok życia. Jako 12-letni chłopiec musiał już zarabiać na własne utrzymanie. Pracował po rozmaitych fabrykach, a następnie jako górnik po kopalniach. Mimo tak ciężkiej pracy znajdował jeszcze czas na studja i w dużej mierze korzystał z kursów wieczornych. W ten sposób udało mu się nabyć wiedzę dostateczną, by zdać egzamin ze znajomości prawa i uzyskać posadę urzędnika sądowego. W 28 roku życia zostaje członkiem ciała ustawodawczego dystryktu, w którym mieszkał, a na tem stanowisku utrzymał się przez trzy okresy wyborcze. Potem następuje zwrot w jego życiu: zostaje wybrany do rady miejskiej w Chicago. Gdy w kopalniach Cherry, w stanie Illinois, miała miejsce straszliwa katastrofa, której ofiarą padły setki górników, Czermak staje na czele akcji ratunkowej, zyskując w ten sposób olbrzymią popularność. Triumfem jego życia był wybór na burmistrza Chicago. Trzeba wiedzieć, że Chicago miało wtedy smutną sławę, jako stolica gangsterów i siedlisko najgroźniejszych band zbójeckich w Stanach Zjednoczonych. Finanse miasta były w stanie opłakanym, a deficyt wprost olbrzymi. Czermak z żelazną energją wziął się do uporządkowania tak finansów miasta, jak i oczyszczenia całej atmosfery, panującej w Chicago. Gangsterzy wypowiedzieli mu wojnę, ale Czermak wyszedł z niej zwycięsko. Później przystępuje do organizacji wystawy światowej w Chicago, której otwarcie ma nastąpić w bieżącym roku. W tym celu podjął podróż do Europy, by przygotować grunt dla wystawy. W sile wieku ugodziła go kula obłąkanego anarchisty.

LISTY Z KRAJU.

Z Przemyśla

(j) **ROZPISAĆ WYBORY KAHALNE!** W lutym br. dobiegła końca kadencja obecnych rządów kahalnych. W myśl ustawy miały tedy być przeprowadzone nowe wybory. Tymczasem w tej dziedzinie panuje w kahale cmentarna cisza. Mimo znanych nam oświadczeń lokalnych władz nadzorczych, iż wybory na czas zostaną przeprowadzone, nie wydano jak widać żadnych w tym kierunku zarządzeń.

Natomiast obecni rządcy kahalni trzymają się siłą bezwładności dalej swych krzesełek i rządzą się nadal bez budżetu. Ten stan bezprawia powinien jaknajrychlej być usunięty, a wybory rozpisane.

Z GOSPODARKI MIEJSKIEJ. Onegdaj odbył się w sali Stow. Kupców wiec sprawozdawczy z działalności Klubu żyd. przy Radzie miejskiej. Wśród szeregu referentów dłuższe sprawozdanie z całokształtu gospodarki miejskiej złożył wiceburmistrz dr. Reichman. Z wywodów referenta dowiedzieliśmy się, że przejęcie egzekucji należności gminnych przez Urząd skarbowy wpłynęło ujemnie na finanse gminy, skutkiem czego gmina zmuszona była restryngować częściowo różne subwencje. Mowca poruszył również w istotnych zarysach nową ustawę samorządową, wskazując nie które nieprzychylne dla ludności żydowskiej postanowienia ustawy. Licznie zebrani kupcy przyjęli z uznaniem do wiadomości sprawozdanie referentów.

WZMOŻONA EMIGRACJA DO PALESTYNY. W ostatnich tygodniach spotęgował się u nas bardzo ruch emigracyjny. Codziennie prawie wyjeżdża do Palestyny po kilka osób tak chaluców, jakoteż ze stanu średniego, a wreszcie turystów. Uruchomione przy org. sjońskiej biuro palestyńskie spełnia w tej dziedzinie należycie swe zadanie, służąc radą i pomocą. Również org. sjońska wytęża całą swą pracę głównie w tym kierunku. Znajdująca się pod jej patronatem długa zawodowa chaluców rozwija się pięknie. Wszyscy chalucowie przysposabiają się w pracy zawodowej, a walną zasługę we wyszukiwaniu warsztatów pracy dla chaluców przypisać należy p. Mermelsteinowej. Obecnie, wobec zbliżających się robót polnych, organizacja czyni starania o wyszukanie dla chaluców zatrudnienia na roli.

NOWI PŁATNICY KEREN HAJESOD. Rada lokalna Keren Hajesod pod przew. p. dr. Schutzmana przeprowadza akcję odnowienia dawnych deklaracyj i werbowania nowych płatników. Jakkolwiek wobec ogólnego zubożenia ludności żydowskiej wpływy K. H. spadły, to pocieszającym z drugiej strony jest fakt, że zdołano zwerbować szereg nowych płatników, rekrutujących się przeważnie z osób dotąd zdala od sjonizmu stojących. Z pracowników na niwie K. H. wysuwa się na pierwszy plan org. akad. Herzlijah z mgrą Schwa drówną na czele.

DELEGATURA IZBY ADWOKATÓW. Zgodnie z przepisami prawa o ustroju adwokatury wybrana została Delegatura Izby Adwokatów w następującym składzie: pp. dr. Scheinbach przew., dr. Czerlunczakiewicz zast. przew., dr. Bethauer, dr. Kropiński i dr. Reichman. Delegatura uruchomiła seminarja dla aplikantów adwokackich z dziedziny prawa cywilnego, karnego i administracyjnego. Seminarja prowadzą pp. dr. Morgenstern, dr. Leon Peiper i dr. Rawicz.

DO MAGISTRÓW FARMACJI Z DYPL. ZAGR. W Przemyślu powstał Związek Magistrów farmacji z dyplomami zagranicznemi. Celem Związku jest uzyskanie prawa nostryfikacji dla magistrów farmacji z dypl. zagr., bez względu na odbytą praktykę. Do związku zgłosiło się bardzo wielu zainteresowanych magistrów z całej Polski. Związek ma również za zadanie uregulowanie warunków pracy zawodowej dla wspomnianych magistrów. Koledzy, którzy dotąd nie zgłosili przystąpienia do Związku, zechcą to uczynić w swym własnym interesie. Mr. B. Treibetz przew., Mr. F. Hönižanka sekr. Adres sekr.: Mr. F. Hönižanka, Przemyśl ul. Słowackiego 26.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Niekompensowane należności za świadectwa przemysłowe

(—) Ministerstwo skarbu zakomunikowało, że sprawa wyrównywania zaległości podatkowych płatników, posiadających równocześnie pieniężne pretensje do skarbu państwa, oparte na tytułach prywatno- prawnych, drogą wzajemnego potrącenia (kompensaty) — nie odnosi się do należności skarbu z tytułu świadectw przemysłowych. Należności te nie mogą być uważane za równorzędne z zaległościami podatkowemi.

Zniżka cen cementu

(—) Jak się dowiadujemy, trudności, jakie wyłoniły się w kartelu cementowym na temat zniżki cen cementu, zostały ostatecznie usunięte. Kartelowa organizacja przemysłu cementowego została utrzymana, a wobec wewnętrznego porozumienia, opartego na nowych zasadach, przemysł cementowy postanowił ostatecznie wprowadzić w życie obniżkę ceny cementu o 25 proc. Słychać, iż zgoda kartelu cementowego ma charakter prowizoryczny.

Związek Izb Przem.-Handlowych o funduszu drogowym

(—) Związek Izb Przemysłowo- Handlowych, wydając opinję o znajdującym się w izbach ustawodawczych projekcie ustawy o funduszu drogowym, wypowiedział pogląd, że projekt nie zapowiada poprawy w zakresie problemu drogowego i motoryzacji kraju. Przerzucenie całego ciężaru zaspakajania potrzeb drogowych na ruch automobilowy jest w dzisiejszych warunkach niemożliwe. Dlatego też należy wrócić do praktyki finansowania dróg z ogólnych środków budżetowych w ten sposób, aby utrzymanie dróg było pokrywane, jak przed powstaniem funduszu z budżetu państwowego, natomiast fundusz drogowy służyłby na budowę dróg.

Proponowana w projekcie wysokość stałych obciążeń jest, zdaniem Związku Izb, w stosunku do autobusów o wiele za duża. Związek Izb, zaproponował albo wyłączenie opłatę od wagi w wysokości 40 zł. od 100 kg., albo też jeżeli opłata od wagi zostanie przyjęta według projektu w wysokości 15 zł. od 100 kg., wówczas opłata stała od miejsca powinna wynosić nie więcej, jak około 30 zł.

Pensje pracownicze przed wysokiemi odszkodowaniami dyrektorów

(—) W wykonaniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 czerwca 1932 r. o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsiębiorstwach, władze administracyjne zwracają się wielokrotnie do przedsiębiorstw, zalegających z wypłatą robotnikom, o ograniczenie wynagrodzeń wyższego personelu. Wnioski te załatwiane są dotychczas pozytywnie. W jednym tylko wypadku, gdy ministerstwo opieki społecznej zwróciło się do pewnego banku, zalegającego z wypłatą pensyj pracowniczych za okres 5-ciu miesięcy, z żądaniem wstrzymania wypłaty odszkodowania b. dyrektorom i kierownikom tego banku, dyrekcja nie zastosowała się do wniosku ministerstwa.

Zgodnie z obowiązującemi przepisami, wniosek ministerstwa skierowany został do sądu. Przy udziale biegłych stwierdzono, że osoby, pobierające odszkodowania posiadają dobrze płatne stanowiska lub własne majątki, zapewniające im utrzymanie, oraz że dochody banku nie pozwalają na wypłatę odszkodowań, prawnie nieuzasadnionych, a sumy te powinny być obrócone na wypłatę wynagrodzeń pracowniczych. Sąd Okręgowy w Warszawie (wydział handlowy) przychylił się do wniosku ministerstwa op. społ. i zakazał bankowi wypłaty odszkodowań. Wyrok ten podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Obszary wolnocłowe w Gdyni

(—) W oparciu o ustawę z 10 marca 1932 roku o wolnych obszarach celnych, opracowywane jest obecnie przez ministerstwo skarbu w porozumieniu z ministerstwem przemysłu i handlu, ministerstwem spraw wewnętrznych oraz ministerstwem spraw zagranicznych, rozporządzenie o warunkach korzystania z uprawnień na terenie wolnych obszarów celnych w Gdyni, ustalonych specjalnym rozporządzeniem rady ministrów. Utworzenia nowej strefy oraz rozpoczęcia jej eksploatacji należy oczekiwać w drugiej połowie roku bieżącego.

Z wydawnictw gospodarczych

(—) (d) **DR. ROGER BATTAGLIA. „ZAGADNIENIE KARTELIZACJI W POLSCE“. (Ceny a kartele) Warszawa 1933. Nakładem Izby Przemysłowo- Handlowej w Warszawie.**

Książka p. dra Rogera Battaglii, znanego i cenionego ekonomisty polskiego, stanowi pierwszą część dzieła, omawiającego fizjologję karteli w Polsce. W książce tej zajmuje się dr. Battaglia zagadnieniem dumpingu i jego znaczenia dla gospodarstwa społecznego państwa, jak również zagadnieniem cen kartelowych i możliwości zwiększenia zbytu wewnętrznego przy pomocy ich zniżki. Dr. Battaglia, reprezentujący interesy wielkoprzemysłowe, zgrupowane w organizacjach kartelowych, nie mógł naturalnie dojść do innych wyników w swych rozważaniach nad wspomnianemi zagadnieniami, jak do tych, że dumping jest koniecznością dla utrzymania aktywności salda bilansu płatniczego Polski, oraz że zniżka cen kartelowych nie doprowadzi do zwiększenia zbytu wewnętrznego. Można się z zapatrywaniami p. dra Battaglii zgadzać albo nie, można nawet uważać, że argumenty karteli przemysłowych, eksploatujących rynek wewnętrzny są szkodliwe dla całokształtu interesów gospodarstwa społecznego państwa, jednak przyznać trzeba objektywnie, że p. dr Battaglia wyzyskał całą skalę możliwości poparcia swej argumentacji, przytaczając ciekawe tablice statystyczne i przeprowadzając dokładną i wnikliwą analizę omawianego zagadnienia.

Dlatego też dzieło p. dra Battaglii uznać należy za poważny dorobek dla polskiej literatury ekonomicznej i z zainteresowaniem oczekiwać należy ukazania się drugiego tomu.

(—) **DR. TADEUSZ BRZESKI, PROF. UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. „POLITYKA PIENIĘŻNA“, Warszawa 1932. Nakładem F. Hoesicka.**

Znany ze swej działalności naukowej prof. Brzeski omawia w powyższej książce zagadnienia współczesnej polityki pieniężnej. Teoretyczna podbudowa dzieła prof. Brzeskiego zajmuje wprawdzie dużo miejsca, niemniej jednak autor szeroko omawia również zagadnienia polityki pieniężnej i to zarówno polityki wewnętrznej, jak i międzynarodowej. W sposób jasny i przystępny wykłada prof. Brzeski sprawę szybkości i obiegu pieniądza, wpływ poziomu cen na pieniądz, przesunięcia wywołane zmianami w dochodzie skarbowym, wahania zdolności nabywczej pieniądza, strukturę rynku kredytowego, politykę banku emisyjnego i wpływ polityki dyskontowej na poziom cen. W rozdziale, dotyczącym zewnętrznej polityki pieniężnej, zajmuje się autor międzynarodowemi stosunkami płatniczemi, ruchami kapitałów rzeczowych, długami międzysojuszniczemi polityką międzynarodowego podziału złota i organizacją Banku Rozrachunków Międzynarodowych. Następnie omawia autor problem sztucznych środków pieniężnych, na cele potrzeb gospodarczych, konsumcyjnych i na cele inwestycyjne państwa. W rozdziale, dotyczącym naprawy ustroju pieniężnego omawia autor reformy monetarne, politykę stabilizacji wewnętrznej, zmianę wielkości jednostki pieniężnej, zmianę wielkości pokrycia i wymienialności na złoto etc. Wreszcie omawia autor przyszłość ustroju pieniężnego, możliwości unji monetarnej, bimetalizm, a wkońcu zajmuje się zagadnieniem wpływu ustroju pieniężnego na ustrój gospodarczy.

Dzięki jasnemu wykładowi książka prof. Brzeskiego staje się doskonałym przewodnikiem po labiryncie współczesnej polityki finansowej.

(—) **WŁADYSŁAW MALINOWSKI: „STABILIZACJA WALUTY W POLSCE W LATACH 1924 I 1927 W ŚWIETLE LITERATURY“. Nakładem Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie, 1933.**

Jako tom 58 ukazała się nakładem zasłużonego Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie ciekawa praca p. Władysława Malinowskiego pod powyższym tytułem. Autor zadał sobie trud zebrania wszystkich ważniejszych materjałów, odnoszących się do problemu stabilizacji waluty polskiej w latach 1924 i 1927. W pracy tej znajdujemy dokładny przegląd poglądów i zdań, składających się na dyskusję walutową w omawianych latach.

Przegląd taki jest szczególnie pożyteczny w dobie obecnej, kiedy z różnych stron sugerowana jest koncepcja rewizji podstaw naszej polityki walutowej. Książkę p. Malinowskiego, napisaną zresztą jasno i przystępnie można zatem polecić tym wszystkim, którzy pragną się zapoznać z ciężkiemi przejściami, składającemi się na powstanie ustabilizowanego złotego polskiego.

(—) **EDWARD ROSE: „CEL I METODY WALKI Z KRYZYSEM“. Warszawa 1932.**

Pan Dr. Edward Rose jest naczelnym redaktorem „Przeglądu Gospodarczego“, reprezentującego interesy Lewjatana. W pracy jego przebija wprawdzie wyraźnie nuta obrony interesów przemysłu, jednak mimo to znajdujemy w książce p. Rosego wiele myśli zdrowych, z któremi można się bez zastrzeżeń solidaryzować. Dotyczy to specjalnie postulatu zlikwidowania zaległości podatkowych, który to postulat popiera jak wiadomo całe społeczeństwo, jak i zmniejszenia ciężarów podatkowych, które p. Rose słusznie określa, jako niewspółmiernie wysokie w stosunku do naszego dochodu społecznego i anemji finansowej naszego kraju.

W roku 1933 miało miejsce spalenie czarownicy!...

(—) W małej miejscowości portugalskiej Marco de Canaveses rozegrała się onegdaj tragedja, przypominająca czasy średniowieczne. W miejscowości tej spalono publicznie 34-letnią chorą umysłowo kobietę jako czarownicę.

Kobieta ta była służącą biednej rodziny chłopskiej. Tak u gospodyni, jak i u służącej wystąpiły symptomy obłędu. Gospodyni święcie wierzyła w to, że służąca chce przenieść na nią djabła, który ją opętał i namawiała swego męża, by djabła ze służącej wypędził. Zasięgnięto opinji pewnej staruszki wiejskiej, którą uważano za jasnowidzącą, a następnie przystąpiono do wypędzenia djabła ze służącej. Gospodarz domu z dwoma synami już dorosłymi i swoim przyjacielem uzbroili się w laski, któremi tak długo okładali biedną służącą, aż straciła przytomność. Przez cały ten czas odmawiali rozmaite modlitwy i śpiewali pieśni pobożne. Potem ułożyli stos, złożyli na nim ciało skatowanej ofiary i podpalili je. W taki oto sposób wypędzono djabła z biednej kobiety w marcu 1933 roku!

UŚMIECHNIJ SIĘ

W POTRZASKU

§ Chodzili oboje oblani poświatą księżyca i — miłości. Ona głęboko westchnęła. On westchnął głęboko. „Mogę panią nazywać po imieniu?“ — „Owszem. Jeśli pan pozwoli światu nazywać mnie pańskiem nazwiskiem“.

PODWÓJNA OSZCZĘDNOŚĆ.

§ — Czy istotnie zaoszczędza pani wiele na tem, że nie trzyma pani kucharki i sama gotuje?

— Tak jest — odpowiada młoda gospodyni — mój mąż jada o połowę mniej, niż gdybyśmy mieli prawdziwą kucharkę.

W SĄDZIE

§ Sędzia: Miał pan pędzić z szybkością 80 kilometrów!

— Ależ, panie radco, to wykluczone! Jechałem przecie do urzędu podatkowego!

FELIX WELTSCH (Praga).
redaktor „Selbstwehr“

Nasza akcja

§ Nasze dwa wielkie fundusze palestyńskie, Keren Hajesod i Keren Kajemeth, różnią się między sobą nietylko celem i systemem, ale także wykazują w swej metodzie pracy różne tempo. — Rytm Keren Kajemethu jest stały, Keren Hajesodu nierównomierny, pierwszy kwestuje bez przerwy, przy każdej sposobności, drugi urządza od czasu do czasu „akcje“, okresy szczególnego nasilenia pracy zbiórkowej.

Światowa sytuacja żydostwa sprzyja obecnie akcji Keren Hajesodu, charakteryzuje ją napięcie między golusem a Palestyną o natężeniu, jakiego dotąd nie było. Położenie narodu żydowskiego w golusie pogorszyło się w taki sposób, o jakiem jeszcze przed 50, czy 10 laty nikt nie myślał, a rozwój Palestyny osiągnął taki stopień, którego jeszcze przed rokiem nikt nie oczekiwał. Kiedy zatem świadczenia Żydów dla Palestyny i dla Keren Hajesodu zależne są od intenzywności tego napięcia, można rozpoczętej kampanji wróżyć powodzenie.

Obecnie możemy spokojnie stwierdzić, że dwa główne argumenty przeciwników, ich dwie najczęstsze wymówki, upadły: rozwój wypadków zmiótł je formalnie i usunął zupełnie. Jeden z tych argumentów brzmiał: „Pocóż nam Palestyna, wszak jest nam tutaj doskonale“ a drugi „Palestyna jest utopią, nigdy nie będzie dzieło palestyńskie czemś więcej, jak eksperymentem, finansowanym przez Żydów całego świata“. — Z niczem jeszcze nie obeszła się historja bezlitośniej, jak z temi „argumentami“ ludzi, którzy za wszelką cenę uchylić się pragnęli od historycznego obowiązku.

Oczywiście, całkiem bezbronni nie pozostali nasi chłodni i skąpi, nasi sceptycy i malkontenci; znaleźli dwa nowe argumenty, któremi operują. A mianowicie: „Nacóż dawać pieniądze dla Palestyny, skoro tam jest tak dobrze“ oraz „kryzys i złe położenie gospodarcze zabraniają żądać ofiar dla dalekiej Palestyny“.

Oba argumenty są z gruntu fałszywe. O tem że mimo pomyślnego rozwoju gospodarki prywatnej w Palestynie, musimy popierać narodową kolonizację, a więc fundusze — pisano już obszernie. Narodowa kolonizacja jest korzeniem, z którego czerpie swe soki żywotne kolonizacja prywatna; jeśli podetniemy korzeń lub pozwolimy mu uschnąć, doprowadzimy do zniszczenia pięknego drzewa żydowskiej kolonizacji w Palestynie. Prywatna kolonizacja nie może istnieć bez robót publicznych, które gdzieindziej bierze na siebie państwo, a które u nas wykonywać muszą Fundusze. Żydowska kolonizacja musiałaby ustać, gdyby dopływ żydowskich robotników, gdyby przyjazd chaluców, prawdziwych budowniczych żydowskiej Palestyny, został zatamowany z powodu zastanowienia świadczeń pieniężnych przez żydostwo golusowe. Ten argument nie wymaga chyba potwierdzenia przez rozwój wypadków — miejmy nadzieję, że oszczędzona nam będzie taka próba, jednoznaczna z załamaniem się całego dzieła — wystarcza odrobina rozwagi, aby poznać, że mamy tu do czynienia z żałosną wymówką.

Poważniej brzmi drugi argument: przykra sytuacja gospodarcza każdej jednostki; poważniej dlatego że bezsprzecznie wymaga większego wysiłku, złożyć dobrowolny podatek na rzecz Palestyny, kiedy na własnej skórze odczuwa się kryzys, niż wówczas, gdy komuś powodzi się dobrze. A jednak jest to argument fałszywy. Bo Palestyna jest wszak lekarstwem na kryzys, — jak można zatem wysuwać kryzys, jako argument przeciw Palestynie? Wygląda to tak, jakgdyby pacjent, któremu lekarz zalecał operację, wymawiał się chorobą. Z pewnością, nie jest Palestyna bezpośredniem lekarstwem na gospodarczą niedolę każdej jednostki, ale jest jedynym ratunkiem przed załamaniem się całego żydostwa, jest naszą jedyną ostoją w tych burzliwych czasach i jedyną nadzieją na przyszłość. Dzisiaj jednak, kiedy każdy Żyd odczuć musi swą pasywną solidarność z żydostwem, dziś nie powinien się nikt wahać przy okazaniu swej aktywnej solidarności. Gdyż cierpienia pasywnej solidarności można tylko załagodzić siłą ożywczą solidarności aktywnej, twórczej. A jej celem może być obecnie tylko Palestyna. A Palestyna będzie wówczas prawdziwym ratunkiem dla żydostwa, kiedy — mimo kryzysu — nikt nie uchyli się od obowiązków wobec niej.

Trzeba wielkiego wysiłku. Niechaj nikt się nie wykluczy. Dawać i zbierać — oto hasło! Niechaj nikt nie usuwa się z tych, czy innych powodów, od ofiar i współpracy we wielkiem dziele, które jest w stanie przezwyciężyć wielki, światowy kryzys Żydów i żydostwa

Wydawnictwa młodzieży sjonistycznej

(—) **ŻYDOWSKA ORGANIZACJA SKAUTOWA „HASZOMER HACAIR“ W TARNOWIE** wydała z okazji 15-lecia swego istnienia jednodniówkę pt. „Młody strażnik“. Na jej treść składają się artykuły: omawiające w interesujący sposób 15-lecie pracy organizacji szomrowej w Palestynie i w golusie. Adres wydawniczy: **WP. Helena Grünbergowa, Tarnów, ul. Lwowska.**

(—) **ORG. MŁODZIEŻY „HANOAR HACIJONI“** Hanhaga Galilu tarnowskiego wydała hektograficznie odbitą, 34 strony druku zawierającą broszurę o Achad Haamie. Broszura zawiera ładny artykuł o Achad Haamie, napisany przez członka organizacji, a nadto artykuł o Achad Haamie pióra prof. uniwersytetu jerozolimskiego dra J. Klausnera, wreszcie fragmenty z dwóch essayów Achad Haama

(—) **KIEROWNICTWO ORG. „HASZOMER HADATI“ W KRAKOWIE** wydało w języku polskim i hebrajskim jednodniówkę pt. „Hejd Haszomer Hadati“. Na polską część jednodniówki składają się artykuły dra A. Gottesdienera „Tora w Awoda“, oraz obszerna rozprawa Sz. Treliera o planie pracy dla organizacji Haszomer Hadati. Nadto obfita kronika i listy z Palestyny. W części hebrajskiej: artykuły Józefa Wienera, Eliezera Ungera, Zwi Steifa, Racheli Reiss itd. Adres: **Pinkus Scheinmann, Kraków, Kalwaryjska 7.**

(—) **MŁODZIEŻ GIMNAZJUM ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ I ŚREDNIEJ W STANISŁAWOWIE** wydaje ładnie i interesująco redagowane pismo młodzieży pt. „**Świt**“. Pismo składa się z części polskiej i hebrajskiej, i zawiera artykuły odnoszące się do judaistyki, ideologji, życia szkolnego, dział literacko naukowy, sport, dział rozrywkowy, itd. Adres: Stanisławów **ul. Ormiańska 16.**

NADESŁANE CZASOPISMA.

„Palästina“

(—) **Nowy zeszyt na miesiąc styczeń i luty**, rozpoczynający 16-ty rocznik tego znakomicie redagowanego przez Adolfa Böhma czasopisma zawiera jak zawsze wiele interesującego materjału. **Dr. Ernest Simon omawia problemy nauczania w Palestynie**, przyczem autor kreśli ciekawy obraz metod nauczania języka i przedmiotów judaistycznych w Palestynie. Jego praca rzuca ciekawe światło na zagadnienie wychowania nowego pokolenia żydowskiego w Palestynie, pokolenia, które nie zna prawie życia żydowskiego w golusie i dla którego duża część literatury hebrajskiej, jak np. Mendele, Szalom Alejchem a nawet Agnon, stanowi niezajmującą egzotykę. Praca dra Simona jest przedewszystkiem dla działaczy szkolnych niezwykle interesująca. **Dr. Artur Ruppin ogłasza szczegóły planu rozwojowego Palestyny.** Plan ten jest odpowiedzią na rozmaite sprawozdania ekspertów angielskich i zawiera szereg konstruktywnych projektów w kwestji rozwiązania problemu arabskiego w dziedzinie gospodarczej. Interesującą jest praca **Michaela Assafa o ruchu arabskim w Palestynie w roku 1932.** Assaf, świetny znawca spraw arabskich, kreśli w swym artykule bardzo szczegółowy obraz rozwoju ruchu arabskiego, rozwoju stronnictw, prasy i działalności ekonomicznej wśród Arabów. Praca ta objaśnia bardzo szczegółowo ruch arabski i pozwala rozumieć szereg posunięć przywódców arabskich. Dział artykułów kończy **statystyka nieżydowskiego szkolnictwa w Palestynie.** Ze statystyki tej wynika, że ogółem w Palestynie jest **48,039** uczniów arabskich. Jest to stosunkowo do liczby uczniów żydowskich **cyfra znikoma.**

Stały „Przegląd“ obejmuje tym razem większą pracę dra Arje Tartakowera z Łodzi o ruchu robotniczym w Palestynie. Jest to wyczerpująco informujący artykuł o wszystkich zagadnieniach złączonych z Histadrut Haowdim. Dział „Wiadomości i Daty“ obejmuje: wiadomości z dziedziny polityki, administracji palestyńskiej, komunikacji, ruchu ludności, emigracji, handlu zagranicznego, rolnictwa i kolonizacji, statystykę rozwoju miast, przemysłu handlu i konsumcji, kredytu, pracy, rozwoju kultury, prawodawstwa prasy, zdrowotności funduszów i instytucje. Zeszyt zakończony jest „Przeglądem książek i czasopism“. Adres administracji: **Wiedeń, XIX. Weimarerstr. 90.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

T. K.: Zarzut Pański nie jest słuszny. Dalsze numery chyba Pana o tem przekonały.

ZAKŁOPOTANY X.: Musi Pan poradzić się adwokata.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Z KOLONJI ZIMOWEJ A. H. H. AKIBA W BARANOWIE.

(—) W ub. niedzielę rozpoczęła się w Baranowie zimowa kolonja instruktorska A. H. H. Akiba. Bierze w niej udział 70 osób z gniazd okręgu północnego, Małopolski — Zachodniej, a mianowicie: z Radomyśla Wielkiego, Borowa, Szczucina, Mielca, Baranowa, Grębowa, Tarnobrzegu, Rozwadowa, Pysznicy, Rudnika, Ulanowa, Krzeszowa i Sandomierza.

Na uroczystem otwarciu kolonji obecni byli m. i.: patron tutejszej organizacji p. Robert Zelkowicz oraz prezes Komitetu lokalnego p. Chaim Hauser. Kolonję otworzył krótkiem przemówieniem tow. Zielinkowski. Następnie zabrali głos witając kolonję, w imieniu patronatu p. Zelkowicz imieniem komitetu lokalnego p. Chaim Hauser, imieniem kierownictwa resortu zach. małopolski oraz plugi bielskiej tow. J. Löffelholz i K. Königsberg. Zakończono raportem i odśpiewaniem Techezakny.

Na kolonji spędzają członkowie czas na intensywnej pracy kulturalnej. Omawia się szereg problemów ideologicznych oraz wychowawczych. Codziennie odbywają się kursa hebrajskie. Pracą na kolonji kierują J. Zielinkowski, J. Löffelholz i K. Königsberg.

WALNY KONWENT „KADIMY“.

(—)Ostatnio odbył się Walny Konwent Sjońskiej Korp. Akad. Kadimah przy udziale pełnego Activatasu i Filistrów. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokułu z ostatniego W. K., wygłosił Senjor Bb. Mgr. Edward Rosthal sprawozdanie ogólne z działalności K! w ubiegłym semestrze, podkreślając, iż w okresie sprawozdawczym wzmogła się znacznie i pogłębiła praca ideowa K!. Odzwierciedleniem tego stanu rzeczy może być m. i. poważne stanowisko S. K. A. „Kadimah“ w Związku Sjońskich K! Akad. w Polsce, w którego ramach pracuje K! nasza nad zorganizowaniem hachszary i aliji korporantów sjońskich do Erec. W pracy wewnętrzno- korporacyjnej poczyniliśmy znaczne postępy, wzrastając liczebnie i wychowując starannie swych Braci w duchu zupełnej harmonji pomiędzy treścią ideową i formą korporacyjną. Walny K. przyjął z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie Senjora, jakoteż sprawozdanie sekretarskie, kasowe i Fuchsmajora, i udzielił ustępującemu Senjoratowi absolutorjum przez aklamację. Następnie dokonano wyboru nowego Senjoratu w następującym składzie: Senjor Eryk Kohane cand. iur. Cosenjor Adam Bochenek cand. med., Fuchsmajor Maurycy Gross cand. med. Scriptor Norbert Schrager cand. med., zast. Dawid Kempler cand. med. Sąd Związkowy: Przew. Mgr. Edward Rosthal, członkowie Gerszon Kupferblum i Henryk Tanz, zast. Zygmunt Rosenberg. Wybrano Komisję egzaminacyjną i kuratorów dla Związków synowskich; Bar-Kadimah Br. Rosenberg El- Al Br. Halpern. W. K postanowił kontynuować pracę ideową poprzedniego semestru i udzielić wszelkiej pomocy Bb. Mgr. E. Rosthalowi w jego działalności, jako komisarza dla spraw ideowych ogólno polskiego Związku S. K! Akad.

GORGONOWA w krzyżowym ogniu pytań

Drugi dzień procesu

Kraków, 8 marca.

Dwa oblicza Rity Gorgonowej

(!) (rg). Początek wczorajszej rozprawy Gorgonowej nie wróżył naogół niczego specjalnego. Zanosiło się na „normalny“ tok dalszego przesłuchania oskarżonej.

Liczo się z tem, iż Gorgonowa, która już w pierwszym dniu miała kilka „mocnych“ wystąpień, kiedyto podniesionym głosem odpowiadała na pytania przewodniczącego, starając się go przekrzyczeć, popadnie może w konflikt, w jeszcze ostrzejszy ton, podczas pytań oskarżyciela, nie liczono się jednak z tem, iż przybierze on takie rozmiary, jak to wczoraj byliśmy świadkami.

W ogniu pytań prokuratora oskarżona stara się ominąć wszelkie niewygodne dla niej momenty, często nie odpowiada na pytania, mówiąc o czemś zupełnie innem.

Prokurator nie daje za wygraną. Spokojnym głosem ponawia swe pytanie i prosi — zawsze prosi — o konkretną odpowiedź.

A oskarżona... Niezawsze umie znaleźć tę odpowiedź, a wtedy podnosi głos, stara się modulacją tonu wykazać, że racja jest po jej stronie, stara się przekrzyczeć znak pytania, który postawił przed nią oskarżyciel.

A właściwie jest to zupełnie zbyteczne i bezcelowe. Bo przeciwnik dąży konsekwentnie do celu i nie krzykiem aniteż dyskretnie uronioną łezką ale przeciwnie spokojem i wytwornością wygrywa każdy pojedynek.

Niezawsze podniesiony głos ma służyć za argument.

Czasem, gdy prokurator zadaje niewygodne pytanie, oskarżona nie chcąc, czy nie mogąc, znaleść odpowiedzi kieruje ... pytanie pod adresem prokuratora.

A wtedy wkracza pan przewodniczący. Z początku łagodnie — potem coraz energiczniej — upomina oskarżoną iż tutaj właściwie role przecież ulegają zmianie.

Pytania ma przecież zadawać prokurator — odpowiadać ma oskarżona.

I są takie momenty, gdy w spokojny głos prokuratora wpada donośny ton oskarżonej, a ponadto wszystko stara się wybić baryton przewodniczącego, podkreślony, tu i ówdzie, uderzeniem ręki w stół. Wtedy wytwarza się atmosfera dość napięta — przykra.

Usuwa się na drugi plan moment szukania z'arna prawdy, w długim przewodzie sądowym, a na pierwsze miejsce wysuwa się element walki

Tak jest. Walki — nawet o życie.

Bo przecież w pewnej chwili Gorgonowa, gdy znajduje się w huraganowym ogniu pytań prokuratora, gdy głos przewodniczącego hamuje jej namiętne wystąpienia, woła głośno: „Mnie grozi kara śmierci!“.

Czy jest to doprawdy okrzyk idący z głębi serca, czy ten napozór głęboki krzyk niema raczej stanowić puklerza ochronnego, poza którym łacno się ukryć przed strzałami, które z arsenału swego wydobywa oskarżyciel, wpędzając niemi oskarżoną w ciasny kąt skąd tylko prowadzą dwie drogi: Milczenie lub przyznanie.

Tak walczy oskarżona blisko przez trzy godziny, tak stara się zbić argumenty oskarżyciela. Każdej chwili gotowa odeprzeć ataki, jeśli nie argumentem, to wymijającą odpowiedzią jeśli nie tem, to krzykiem. A gdy już wszystko zawodzi. to ukromnem powiedzeniem — „Ja na to pytanie nie byłam przygotowana“.

Napozór nieznacząca, ale jakże wiele mówiąca odpowiedź.

Zmieniają się role. Pan prokurator skończył, jego miejsce zajął obrońca.

Formalnie zmieniła się tylko jedna osoba z tych dwojga, których djalog obecnie się rozpocznie.

Faktycznie zmieniły się obie.

Bo ta Gorgonowa. która teraz odpowiada na pytania obrońcy, to już nie tasama, która przed chwilą na śmierć i życie walczyła tutaj na sali o każde słowo, o każdy przecinek.

Pan obrońca paraliżuje posunięcia przeciwnika. Prokurator pytał oskarżonej czy brała pieniądze od obcych mężczyzn, pan obrońca kończy to pytanie: A co pani im zato dawała?

Nie chce pozostawiać żadnych kwestji otwartych, dąży do sytuacji jasnych.

A oskarżona?

Teraz mówi cicho. Łagodnym już głosem opowiada o swych latach „sielskich i anielskich“.

Wszystko co uczyniła w stosunku do Zaremby, to tylko efekt wielkiej miłości. Z miłości do niego weszła w jego dom wtedy, gdy jeszcze nie miał majątku. Z miłości do niego zajęła się „biednemi i opuszczonemi jego dziećmi“.

A ta Lusia, ta mała biedna Lusia, o której zamordowanie ją posądzają, to zawsze dla niej była „Lusieńka“.

Raz tylko powiedziała jej „ty wstrętna małpo“. Pozatem zawsze „Lusieńka“...

Stosunek Gorgonowej do Stasia

(!) Czy pani ze Stasiem żyła dobrze?

Tak.

Czy nie miała pani z nim jakichś zajść

Nie, zupełnie.

Dlaczego więc pani zeznaje, że stosunek do Lusi nie był zły, natomiast Staś zeznaje, że pani odnosiła się wrogo do Lusi. podjudzała pani ojca przeciwko niej. że prowadzi się nienależycie. Czy pani może przypuszczać że są to nieprawdziwe zeznania?

Oskarżona przeczy temu. poczem mówi, że najlepiej byłoby spytać Zaremby, czy to jest prawda.

Kto podał plan przeprowadzenia się?

Ja pierwsza to powiedziałam.

Lecz pani zeznała w śledztwie, czy też na rozprawie, że wiadomość o przeprowadzce zrobiła na pani straszne wrażenie. Dlaczego?

Ja nie chciałam jechać na święta. Wyjeżdżać w dzień przed świętami. to był wielki kłopot. Piece nie były naprawione, mieszkanie było zimne.

Nie rozumiem odpowiedzi pani. Tu przecież nie chodziło o święta. Ja to tak zrozumiałem, że wogóle przeprowadzka. przeniesienie się, zrobiło na pani wrażenie.

Nie, żadnego wrażenia.

Czy pani stłukła jaki kieliszek?

— Owszem.

— Czy pani się nim poraniła?

— Nie wiem.

— Pani twierdzi. że początkowo nie zdawała sobie sprawy czy pani odniosła uszkodzenia na ręce

— Z początku nie wiedziałam, że mam rękę skaleczoną.

Prokurator: To przecież było poważne zranienie.

— Nie wiedziałam. bo było ciemno.

— Przecież ciągle nie była pani w ciemnościach W pokoju się świeciło.

— Jedna świeca się świeciła.

— Tak więc ciemno nie było. Gdzie jest mieszkanie dra Csali, po lewej stronie, czy nie?

— Jest po stronie prawej.

— Co to znaczy? Niech to pani określi według planu sytuacyjnego willi.

Obr Woźniakowski. dochodząc do planów, zadaje pytanie. wskazując równocześnie na rysunku poszczególne miejsca.

— W każdym razie pani szła do bramy lewą stroną. Dlaczego pani wybrała dłuższą drogę. a nie poszła pani wprost przez werandę.

— Nie zdawałam sobie z tego sprawy.

— Pani mówi, że szybę zbiła. kiedy szła po wodę. Tymczasem, jak pani wie, Staś mówił. że w momencie, gdy widział postać w hallu, usłyszał brzęk szkła.

— Może to nie był brzęk szkła. może słyszał brzęk klucza od toaletki, która się trzęsie.

Obr. Woźniakowski wyjaśnia, że Staś mówił, iż biegł z krzykiem do ojca i otworzył drzwi do sypialni i gdy krzyknął o śmierci Lusi, wówczas usłyszał brzęk.

— Może słyszał brzęk szklanki?

— Czy pani przypuszcza, że to był brzęk kieliszka?

— Tak, albo kieliszka, albo szklanki.

— Ile razy pani wychodziła z tego domu, bo jak naliczyłem, to ze 6 razy?

— Tylko trzy razy.

Tajemnica zamkniętych drzwi

Przewodniczący wylicza jej wyjścia, przyczem oskarżona prostuje poszczególne wypadki.

— I jeszcze raz chciała pani wyjść, ale nie pozwolono pani.

— Tak jest.

Przew.: Pani nie umie wytłumaczyć, jak się stało że drzwi się nie otworzyły?

— Nie.

— Jeżeli pani powiada, że przeszkadzała mata, to ona leżała na zewnątrz.

— Ona się mogła odchylić.

— Z czem pani szła po wodę?

— Z czajnikiem.

— Z jakim czajnikiem. takim na herbatę?

— Tak. W tym momencie nie miałam nic innego pod ręką.

— Jeżeli pani poszła po wodę. to musiała zachodzić wielka potrzeba tej wody. Tymczasem pani przyniosła ją i nic. Zamiast biec z nią tam, gdzie była potrzebna...

Oskarżona podniesionym głosem: Ależ biegłam!

— O. nie. Tego nikt nie powiedział dotychczas. Pokazało się, że nikt nie widział o tem, że pani wodę przyniosła. nawet Zaremba.

Pierwsze starcie

(—) W tem miejscu dochodzi do scysji. Oskarżona odpowiada na pytania podniesionym głosem. Przewodniczący zwraca jej uwagę: Proszę pani, ja nie mogę żadną miarą zgodzić się na to, aby pani podnosiła głos.

Oskarżona przerywa przewodniczącemu, chcąc coś powiedzieć

Przewodniczący uderzając ręką w stół: Proszę

pani, teraz ja mówię!

Zkolei obrońca Woźniakowski porusza kwestję ratowania Lusi przez Stasia Zarembę.

Obr.: Niema w aktach twierdzenia, żeby Staś po zaalarmowaniu ojca i podaniu pierwszy raz mokrego ręcznika przedsięwziął jakąkolwiek akcję ratunkową.

Przew.: O tem będziemy jeszcze mówić.

Obr.: Staś nie ruszył nawet palcem w bucie.

Przew.: Ja nie mówię o Stasiu, tylko o całości. Wszyscy się krzątali, biegali, tylko pani stała.

Prok.: Wiem z aktów, że Staś stosował sztuczne oddechanie. Kilkakrotnie to w aktach było powiedziane.

Obr.: Trudno jest przepisać receptę, jak się kto ma zachować w danym momencie.

Prok.: Stwierdzam, na podstawie aktów, w których jest wzmianka, że Staś stosował sztuczne oddechanie.

Wszędzie krew...

Przew.: Skąd się wzięła na koszuli Zaremby krew?

Osk.: Pewnie z mojej ręki. Przychodziłam do niego.

— Kiedy to było?

— Nie pamiętam.

— Staś zeznaje, że w pewnym momencie widział jak pani przykucnięta w pokoju, wycierała coś na podłodze. Potem stwierdzono, że na podłodze były ślady od krwi.

— Nie wycierałam, zbierałam szkło.

— Pani sama nosiła wodę, porządkowała szkło?

— Ja nawet bieliznę sama prałam.

Przew.: Tutaj są te koszule, może pani pokaże tę seledynową, którą pani krytycznej nocy na sobie miała?

Gorgonowa podchodzi do stołu, na którym umieszczono stos bielizny, wybiera jedną z nich i podchodzi do przewodniczącego z nią.

— Oto jest koszula seledynowa — mówi oskarżona.

Przew.: A gdzie jest pasek? Przecież to była koszula długa z paskiem.

— Ja nie wiem. Tam był pasek. Tutaj zresztą brakuje jedna koszula.

W dalszym ciągu przywodniczący pyta oskarżoną o psa, który znajdował się w willi w Brzuchowicach.

Ciekawa litość

— Czy pies był dawno u was?

— Tak. Kupiłam go dawno, ze trzy lata.

— Dlaczego pani dopiero w dzień przed katastrofą tak się nad nim ulitowała, iż dała mu matę?

— Zaraz w dwa dni po przyjeździe do Brzuchowic dałam mu tę matę. W lecie pies maty tej nie potrzebował.

— Czy na zimę zawsze mu pani tę matę dawała?

— Pewnie, że tak.

— Wtedy był 30 grudzień i dopiero w dzień przed katastrofą matę mu pani dała.

— Ależ ja byłam przedtem 6 tygodni we Lwowie. Dopiero na święta przyjechałam. Nie mogłam mu więc dawać maty wtedy, kiedy mnie nie było.

— Świadek Kamiński stwierdził, że matę dała mu pani dopiero na dzień przed katastrofą.

— To nieprawda.

Przewodniczący zwracając się w stronę sędziów przysięgłych: Ja skończyłem, może który z panów przysięgłych zechce oskarżoną o coś zapytać.

Sędzia przys. Krowicki: Czy pani dała inicjatywę sprowadzenia żandarma?

— Ja sama.

Przew.: Policję zawołał Zaremba.

Osk.: Nie. Mówił: lekarza i wody!

Przew.: Co do wody, to nie jest to takie pewne, ale co do policji, to tak Zaremba zeznał.

Obr. Woźniakowski: Może pani wyjaśni panu przewodniczącemu, że pani była pierwsza, która pobiegła do ogrodnika Kamińskiego, posyłając go po żandarma.

— Tak jest. Pierwsza wyszłam z domu. Kucharka nie wiedziała, gdzie szukać lekarza, bo dopiero trzy dni była w Brzuchowicach. Zanim się ogrodnik zebrał, sama pobiegłam po lekarza, potem przyniosłam wody, bo nie wiedziałam, czy woda jest w domu, czy nie.

Na pytanie przewodniczącego co do zaginięcia klucza na dzień przed katastrofą, oskarżona wyjaśnia, iż mimo poszukiwań tego klucza przez ogrodnika, klucz się nie znalazł i oskarżona widziała, że brama jest otwarta.

—Z tym kluczem w kuchni wisiał klucz od piwnicy?

— Tak i od piwnicy i od bramy frontowej.

— Czy pani to powiedziała Applowi? — Tak.

— Zwykle tak bywa, że jak się składa wizytę mężatce, to potem następuje wizyta oficjalna. Dlaczego pani nie życzyła sobie, żeby Appel złożył pani wizytę towarzyską? — Dlatego, że mój mąż nie życzył sobie żadnych znajomości, składania żadnych wizyt.

— Ta wizyta więc miała zostać wobec Zaremby tajemnicą. — Tajemnicą, jak tajemnicą. Ja mogłam się z nim widzieć.

— Czy pani powiedziała Zarembie o tem? — Nie. On także nie mówił mi wszystkiego, co robił.

— Teraz chodzi mi o scharakteryzowanie domowych stosunków. więc jeszcze zadam pani kilka pytań. Pani zeznała w sądzie w ten sposób, iż odwołała wykluczenie bywania mężczyzn w Brzuchowicach.

Tutaj oskarżona wyjaśnia sprawę tego odwołania, przyczem oświadcza, iż przypomniała sobie o wizycie Appla, czy Koseckiego.

Przew.: To pani całkiem zapomniała, że któryś z mężczyzn był?

Osk.: Mężczyźni przychodzili do Zaremby.

Przew.: O tych niema mowy. Służąca inaczej zeznawała w czasie rozpraw. — Skąd służąca mogła wiedzieć. kto przychodzi do mnie, a kto do Zaremby? Skąd mogła wiedzieć. kto to jest?

Prok.: Czy pani do Krakowa pojechała z Zarembą, celem upozorowania ślubu? — Tak, celem upozorowania ślubu.

Prok.: Może pani powie, kto dążył do zerwania stosunku z Zarembą? — Oczywiście, że Zaremba. Jeżeli miał inną kobietę, to zrozumiałe.

Prokurator zapytuje oskarżoną, czy zauważyła jakieś ślady sprawcy na ścianie w pokoju Lusi, obok okna lub na podłodze. Oskarżona niczego nie zauważyła

Tajemnica asparagusa

Wiele kłopotu sprawia Gorgonowej kwestja asparagusa, który stał w jej pokoju. W toku odpowiedzi na pytania prokuratora Gorgonowa stara się wykazać, iż asparagus ten był ustawiony koło drzwi na werandce, tak, iż ktoś wchodząc od zewnątrz musiałby go potrącić i zrzucić. Temsamem stara się oskarżona podważyć teorję aktu oskarżenia, jakoby ona wbiegła do swego pokoju od zewnątrz, tj. z ogrodu.

Prokurator pyta oskarżoną, czy chcąc wyjść z pokoju po wodę musiała również odsuwać asparagus. Gdy Gorgonowa potakuje, pada pytanie prokuratora, jakim sposobem wychodziła dwukrotnie przed pójściem po wodę. Bo wychodziła przecież dwukrotnie z pokoju, gdy biegła do bramy wzgl. po lekarza, a i wówczas asparagus musiał je przeszkadzać w otworzeniu drzwi. Nie mówiła o tem dotychczas,, a o asparagusie wspomina dopiero przy trzeciem wyjściu z pokoju. Skoro więc poprzednio dwa razy już wychodziła, pocóż miała usuwać asparagus dopiero przy trzeciem wyjściu. Gorgonowa po kilku wymijających odpowiedziach oświadcza, że wówczas za każdym razem odstawiała asparagus na swoje miejsce.

Przechodząc do stosunku oskarżonej do dzieci Zaremby, pyta prokurator, czy prawdą jest, że dzieci te były nędznie ubrane, że czasami otrzymywały straszne jedzenie.

Oskarżona zaprzecza temu, twierdząc, iż miały dość ubrań, a jedzenie miały tosamo co wszyscy. Gorgonowa wyklucza wogóle wszelkie momenty, które miałyby świadczyć o jej złem pożyciu z Lusią lub też ze Stasiem Zarembą.

— Czy pani mówiła Zarembie. że Lusia chodzi z chłopcami? — Nie.

— Czy Lusia była przeciwną, by pani mieszkała z Zarembą? — Nie przypominam sobie.

Jak to było z „małpą"?

Oskarżona przyznaje, że raz tylko jeden powiedziała do Lusi „Ty wstrętna małpo!"

— Czy mówiła pani „niech ją szlag trafi, niech ją krew zaleje, zabiję tę wstrętną małpę, bo mi życie truje"? — Nie.

— Czy pani wiedziała, że Zaremba ma objąć nowe mieszkanie z dziećmi ale bez pani? — Ja tego chciałam.

Po omówieniu stosunku oskarżonej do Lusi prokurator rozpoczyna jej indagację w kierunku nocy krytycznej.

— Gdy pani została zbudzona krzykiem Stasia, czy przebiegł on przez pani pokój do pokoju Zaremby? — Tak jest.

Pani zeznaje, że zawołała wówczas „Co się sta-

Ciężkie chwile

W tem miejscu przewodniczący kończy zadawanie pytań oskarżonej, udzielając głosu prokuratorowi.

Prokurator dr. Szypuła: Pani mieszkała u Czerniakowskiej? — Tak. — Czy zdarzyło się, że ktoś kiedyś za panią czynsz tam zapłacił? — Tak. Zapłacił 200 zł pewien pan, u którego miałam dostać posadę. — Jak się on nazywał? — Gottlieb. — Z jakiego tytułu zapłacił za panią 200 zł? — Miał mi dać posadę, więc na poczet mojej pracy. — Czy pani znała go wcześniej? — Tak, znałam go wcześniej.

Na odnośną uwagę prokuratora w tej sprawie oskarżona podenerwowana pyta: Czy to jest takie dziwne panu prokuratorowi?

Przew.: Po raz drugi zwracam pani uwagę, żeby się w ten sposób nie odzywała. Pani nie ma przerywać pytań panu prokuratorowi. Proszę się w ten sposób nie odzywać. Pan prokurator może zadawać pani pytania, ale pani nie ma tego prawa. To jest impertynencja.

— Przepraszam, jestem pierwszy raz w sądzie.

— To jest nieprawda, pani nie jest pierwszy raz w sądzie.

— Nie byłam przygotowana na takie pytania.

„Robi się z oskarżonej jędzę"

— Tutaj nie chodzi o to, aby pani była przygotowana na wszystkie pytania, bo wtedy sąd byłby komedją.

Obrońca dr. Woźniakowski prosi o zarządzenie dwuminutowej przerwy, dla umożliwienia mu porozumienia się z oskarżoną. Pod koniec przemówienia dodaje dr. Woźniakowski: „Tutaj robi się z oskarżonej jędzę".

Przewodniczący zarządza kilkuminutową przerwę. Obrońca podchodzi do oskarżonej i stara się ją uspokoić.

Oskarżona wykrzykuje: „Ja piętnaście miesięcy jestem w więzieniu. Ja jestem niesłusznie oskarżona, dlaczego mam ponosić konsekwencje obcej zbrodni?".

Po przerwie przewodniczący zwraca się do obrońcy: Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę pana obrońcy, że odezwanie się „tu robi się z oskarżonej jędzę" jest conajmniej niewłaściwe.

Dr. Woźniakowski: Dzień dzisiejszy zaczął się wśród niebywałego napięcia. O jedną rzecz chcę zaapelować, żeby przed wyrokiem, dopóki winy tej kobiety stwierdzono, jeżeli ona jest niewinną, to trzeba uszanować człowieka, trzeba jej tych przykrości oszczędzać, których może jej człowiek inteligentny oszczędzić.

Przewodniczący: Pytania stawia się bardzo oględnie. a sprawy, o które musi się pytać, to zarówno ja, jak i prokurator, mamy to prawo. bo inaczej nie byłoby rozprawy. Wierzę, że nie wszystkie te pytania są miłe dla oskarżonej, ale trudno.

Prok.: Moje pytanie było chyba zupełnie spokojne. Zwracając się do oskarżonej: Zeznała pani przed chwilą, że dostała 200 zł., czy pani oddała te pieniądze?

— Nie.

Wizyty... wizyty...

— Była tutaj mowa o wizycie. jaką złożył pani Appel. Ile razy składał Appel te wizyty? — Jeden raz.

— Pani przypomina sobie szczegóły tej wizyty? — Mniej więcej tak.

Oskarżona opowiada przebieg tej wizyty.

— Czy pani była w pokoju Lusi? — Przeszłam przez ten pokój.

— Czy Appel złożył potem wizytę oficjalną?

— Nie, ja sobie tego nie życzyłam.

ko", ale dlaczego nikt tego nie słyszał? — Zaremba to stwierdził.

— Nie, on tego nie stwierdził.

Omawiając poszczególne momenty krytycznej nocy zapytuje prokurator: Czy przywitała się pani z p. drem Csalą? — Nie, dopiero się z nim pożegnałam.

...ręce ukryte w rękawach

— A jak pani trzymała wówczas ręce, gdy nadszedł dr. Csala? — Miałam ręce schowane w rękawach.

— Skąd pani przyszło na myśl, że pies musi być ogłuszony, albo poraniony? — Na uwagę dra Csali, że tu jest zły pies i jego zapytanie, gdzie pies jest obecnie. — Czy pies szczekał nocami? — Tak. Noc przedtem latał jak wściekły i szczekał, tak, że powiedziałam nawet o tem Zarembie.

— Skąd znalazły się plamy krwi u pani na pantoflach? — Przyrządzałam rybę w kuchni. — Świadkowie twierdzą, że pani ryby nie przyrządzała.

— A czem wytłumaczy pani krew na płaszczu i na rękach? — Byłam ranna. Gdybym popełniła morderstwo, miałabym płaszcz pokrwawiony u góry. — Czy starała się pani wymyć futro? — Nie.

— Ależ tak zeznał komisarz Frankiewicz. — Frankiewicz zeznawał korzystnie dla oskarżenia.

— Czy jest jeden świadek, który mówił prawdę? — Niewiem.

— Dr. Woźniakowski: — O tem ja będę mówił.

W toku dalszych pytań oskarżona wykazuje coraz większe podniecenie, tak, iż przewodniczący mówi do niej: „Jakoś nie poskutkowała uwaga obrońcy, żeby się pani zachowywała spokojnie.

„Grozi mi kara śmierci!"

Osk. krzyczy: Jak mi grozi kara śmierci, nie mogę być spokojna.

Przew.: Kto mówi o karze śmierci?

Dr. Woźniakowski: Niech pani odgrywa rolę anioła.

Prokurator: Moje pytania wymagają logicznej odpowiedzi.

Osk.: Pan prokurator więcej wierzy policji aniżeli mnie.

Prok.: Ja dochodzę prawdy.

Osk.: Pan komisarz Frankiewicz chciał dostać order z cebuli.

Przew.: Niech pani nikogo nie obraża, pani może być pociągnięta do odpowiedzialności.

Oskarżona silnie podniecona obciera oczy chusteczką.

Prokurator pyta w dalszym ciągu: Co pani zrobiła po powrocie z werandy?

— Poszłam do pokoju, ponieważ lampa zaczęła gasnąć, weszłam do kuchni, wzięłam naftę, którą zabrałam do pokoju, tam nalałam ją do lampy i potem siedziałam na łóżku Romy przez pół godziny. — Potem zaczęła pani zbierać szkło? — Tak jest. — I zauważyła pani, że ma skaleczoną rękę? — Tak jest.

— A dlaczego powiedziała pani służącej jeszcze przedtem, będąc w kuchni, że idzie po naftę dla odkażenia ręki, a przecież wówczas pani jeszcze nie wiedziała, że jest skaleczoną? O tem dowiedziała się pani pani przecież później? — Nie pamiętam.

— Czy posyłała pani służbę po wodę, każąc specjalnie iść przez pani pokój i werandkę do basenu? — Nie, gdybym chciała aby tak było, poszłabym sama. — Pani już nie mogła iść, panią pilnowali.

— Czy powiedziała pani Zarembie „Nie płacz Heniusiu, już się stało"? — Powiedziałam: „Już się nie wróci". — Ale „już się stało?" — Nie pamiętam dziś słów.

Oskarżona wyjaśnia w dalszym ciągu, iż plamy nafty, które znaleziono obok pieca na podłodze pochodzą od nalewania nafty do lampy.

— Czy mówiła pani, że morderstwa dokonali komuniści? — Mówiłam, że mogli tego dokonać ci, którzy wysadzili dom przy budowie Zaremby. — A czy mówiła pani o kaflarzach? — Mówiłam, że może jacyś osobnicy.

— Czy mówiono pani, że nie znaleziono śladów na murze ogrodu? — Słyszałam, że były ślady koło stawu. — Czy pani chciała zbadać te ślady? — Nie. — A dlaczego zwracała się pani w tej sprawie do posterunkowego? — Nie zwracałam się.

— Pani zeznała, że idąc po wodę szła bez świecy, a jak mogło się zdarzyć, że przy przerębli znaleziono świecę, której brak w pani pokoju?

— Ja nie przypominam sobie, abym poszła ze świecą po wodę. — Czy była u pani w lichtarzu świeca? — Tak. — A gdzie mogła się podziać? — Niewiem. — Czy pani wie, że ta świeca z przerębli odpowiada świecy z pani lichtarza? — Ależ ja nie twierdzę, że to nie jest ta świeca, niewiem tylko jak się tam znalazła. — Czy była dzień przedtem obok pani łóżka? — Niewiem. — Czy świeciła pani świecą u siebie w pokoju? — Nie. —

A skąd ślady stearyny? — Lusia przyniosła płonącą świecę. — Czy miała pani zapałki w pokoju? — Nie. — A przecież komisarz Frankiewicz znalazł tam zapałkę? — Świeciłam nią lampę.

— Przejdziemy do chusteczki. Znaleziono w piwnicy pod suchą paczką grafitu mokrą chusteczkę. — A czy pan prokurator zbadał tę piwnicę?

— Proszę mi nie zadawać pytań, stwierdzam jednak, że tam jest sucho. Gdyby pani zgubiła chusteczkę, czy byłaby tak głęboko wciśnięta? — Niewiem, ja nie poszłam do piwnicy i nie schowałam tam chusteczki.

— Co pani powie, skąd ślady krwi na chusteczce? — Być może że z ust, albo z dziąseł.

— A ja stwierdzam, że pani nie mówiła nic komisarzowi Frankiewiczowi o krwi z ust? — Nie powiedziałam, bo nie przyszło mi to na myśl.

— Czy pani używała dżagana? — Nie.

— A przecież w śledztwie pani zeznała, że tym dżaganem rąbała pani drzewo. — Ja nie zeznawałam tak.

Prokurator odczytuje, że oskarżona zeznała w śledztwie, że rąbała dżaganem szczypki.

— Pani twierdzi, że dżagan mógł się ześlizgnąć do basenu? — Tak. — A przecież ogrodnik Kamiń-

ski zeznał, że dżagan odrzucał daleko od przerębli. — Ja niewiem tego.

— Wiele pani miała koszul? — Niewiem.

— Czy służące znały koszule pani? — Myślę, że tak.

— A więc Beckerówna zeznała, że długą koszulę seledynową z paskiem często prała, bo pani koszulę tę bardzo lubiła. Czy znaleziono tę koszulę podczas rozprawy we Lwowie? — Nie.

Kto kłamie?

W tem miejscu oskarżona znów zarzuca nieprawdomówność świadkom Jezierskiej i Beckerównie (służące Gorgonowej) wołając ponadto: Csala, Czajkowski, Jezierska, to wszystko jedno kłamstwo.

— Dr Csala zeznał, że w trzaskający mróz Lusia ubrana w lekki płaszczyk konwojowała wóz węgla, czy to prawda? — Ona to robiła z własnej woli i była wtedy ubrana w zimowy płaszczyk z wataliną i futrzanym kołnierzem.

Oskarżona nie umie również wyjaśnić skąd wzięły się plamy krwi na szybach okien ogrodnika Kamińskiego, skoro według jej zeznań skaleczyła się ona później aniżeli pukała do Kamińskiego.

— Dlaczego — woła oskarżona — nie było śladów krwi na kluczach i na klamkach, które dotykałam.

— Całe społeczeństwo we Lwowie było przeciw mnie, sędzia śledczy notował tylko to, co mu było wygodne, nie trudził się by wykryć prawdę.

Przewodniczący: A czy pani ma jakieś zarzuty?

Oskarżona: Śledztwo było prowadzone po partacku.

Dr Woźniakowski: Według procedury powinno się zadawać pytania na istotne rzeczy. Poco rzucać się pytania, na które odpowiedzi trzeba kwalifikować jako oszczercze. Pan prokurator chce robić nastrój, abażur, na szczęście rozprawa się nie kończy. Ja ten nastrój zmienię.

W tem miejscu — o godzinie 12.10 — przewodniczący zarządza przerwę.

Gorgonowa, w towarzystwie posterunkowego, udaje się do więzienia dla nakarmienia swego 6-miesięcznego dziecka.

Drugie oblicze...

(:) Po przerwie oskarżona odpowiada na pytania obrońcy dra Woźniakowskiego.

Niedyskretne pytania

— Rozpocznę od tego, co i pan prokurator. Dostała pani od Gottlieba 200 zł. na mieszkanie? — Tak.

— Czy mu się pani oddała i ile razy? — Oskarżona po chwili: Ależ nie.

Przewodniczący: Nikt tego nie twierdził.

— Czy jak Appel przeszedł z panią przez pokój Lusi, czy doszło do stosunku? — Przeszliśmy przecież obok pokoju.

Przewodniczący: Ależ przy przejściu nie można załatwiać tego rodzaju rzeczy.

— Może pani opowie, co robiliście z Zarembą w Krakowie. — Na drugi dzień po przyjeździe, Zaremba miał jakiś zjazd, potem oprowadzał mnie po mieście. Zaprowadził mnie do kościoła Marjackiego i zażądał, abym przysięgła, że będę go zawsze kochała. Ja nie mogłam mu tego przysiąc. On wówczas pogniewał się ze mną, ale później zrozumiał to.

Gehenna małżeństwa

W dalszym ciągu oskarżona opowiada o swej młodości. Z mężem przyjechała z Dalmacji do Lwowa. Erwin Gorgon wrócił do Dalmacji na jakiś czas. Po jego przyjeździe dowiedziała się, że jest chory na lues. On mi tego nie mówił — zeznaje oskarżona — ale zauważyłam, że mnie jakoś unika. Wkońcu powiedział mi, że jest zarażony. Mówił o wyprysku, poszedł do szpitala wojskowego. Choroba rozwinęła się w całej pełni. Mąż powiedział mi wówczas: Jesteś młoda, możesz jeszcze być szczęśliwa, najlepiej więc będzie, gdy się rozwiedziemy. Ja go jednak kochałam i nie chciałam się na to zgodzić. Po rozpoznaniu choroby on szukał możności odseparowania się od żony. Gdy wyjechał do Ameryki miałam 19 lat. Pzostałam wraz z dzieckiem u teściów.

— Czy mąż przysyłał pani pieniądze? — Po wyjeździe do Ameryki przysyłał z początku 20 do 30 dolarów, a potem nawet 50 dolarów miesięcznie. Pieniądze przysyłał mi przez dwa lata. Wkońcu przysłał kartę okrętową i affidavit. Matka mego męża odnosiła się do mnie lepiej, jak moja własna matka. Ona wyjechała jednak do poznańskiego, a ja zostałam z teściem, dwoma szwagrami i szwagierką.

— Ile lat mieli wówczas szwagrowie? — Jeden z nich miał 22 lat, był akademikiem, drugi miał 12, względnie 13 lat.

— Co panią skłoniło do opuszczenia domu Gorgonów? — Ja nie chcę rzucać światła na dom męża. Nie czułam się dobrze w otoczeniu dorastających chłopców.

Nagabywania...

— Kto panią nagabywał? — Oskarżona milczy.

— Albo pani opuściła dom, bo musiała, albo chciała? — Musiałam i chciałam.

— Co było skutkiem anonimów pisanych do męża? — Przestał posyłać pieniądze i unieważnił kartę okrętową.

— Może pani opisze swą posadę w cukierni „Mascotte"

— Byłam tam czterdzieści kilka dni. Znajomy pan telefonował mi, że jest tam posada, ale byłam tam krótko, gdyż trzeba było złożyć 1000 zł. kaucji. Ponieważ nie miałam pieniędzy i nie opłacało się to, więc zrezygnowałam.

Zaremba śledzi...

— Czy pani wiedziała, że Zaremba przychodził pod cukiernię wieczorem, aby panią śledzić? — Tak, mówił mi o tem później.

— Czy Zaremba proponował pani wejście do swego domu jako opiekunce dzieci, czy też chciał panią wziąć do siebie?

— On mówił, że dzieci są same i biedne, że oso-

kają mojej opieki. Mówiłam mu, czy zdaje sobie sprawę, co ludzie na to powiedzą. Odpowiedział mi wówczas, że o tem pomyśli później, że pragnie, abym została matką jego dzieci, że wie, że mam męża, on jednak stara się również o rozwód.

W Brzuchowicach

— Jaki stan rzeczy zastała pani w Brzuchowicach? — Gdy przyjechałam tam Zaremba mieszkał w willi złożonej z trzech pokoi, dopiero w roku 1927 i następnie została ona rozbudowana. Panował tam nieład, dzieci były wogóle nieubrane, Lusienka miała jedną sukienkę a Stasiu jedne porteczki.

— Ile dawał Zaremba wówczas na utrzymanie?

— Wówczas dawał mi 50 zł. tygodniowo.

— Dlaczego mając 150 zł. miesięcznie, szła pani na złe warunki do Zaremby? — Litowałam się nad dziećmi, żal mi było Zaremby, myślałam że wyjdę za niego za mąż.

— Czy miała pani zamiar żyć z nim parę lat w konkubinacie i wziąć potem 10.000 dolarów czy też dążyła pani do trwałego związku?

— Gdybym szukała rozrywki, wzięłabym młodego chłopca, ale ja szukałam ogniska domowego.

Parę groszy na tramwaj...

— Czy pierwsza żona Zaremby bywała często u niego? — Co drugi względnie trzeci dzień.

— Czy odnosił się do niej czule, co robił jak przychodziła?

— Starał się jej dać parę groszy na tramwaj by odjechała.

— A jaki był stosunek dzieci do niej? — Były jakby oddalone od niej, nie było między nimi zupełnie ciepła. Raz przyszła matka ich do willi i chciała któreś z dzieci pocałować. Dziecko wówczas wyrwało się jej z rąk i uciekło.

Przewodniczący: Bało się chorej matki.

Następnie Gorgonowa opisuje, jak powstała myśl wynajęcia osobnego mieszkania dla Lusi, podkreśla iż myśl ta wyszła od niej, a wizytówka Lusi na drzwiach nowego mieszkania we Lwowie miała służyć tylko dla zabezpieczenia przed egzekucjami podatkowemi. W dalszym ciągu oskarżona wyjaśnia, iż zażądała od Zaremby 10.000 dolarów, ale to było powiedziane, ot tak, „aby powiedzieć". Nie myślała się z nim rozwieść.

Pod koniec zeznań Gorgonowa opisuje jak przeprosiła się z Zarembą podczas świąt Bożego Narodzenia w Brzuchowicach i jak doszło wówczas do stosunku, z którego potem w lwowskich Brygidkach urodziło się dziecko.

*

Dziś oskarżona odpowiadać będzie w dalszym ciągu na pytania obrońcy. Potem nastąpi otwarcie postępowania dowodowego. Jako pierwszy świadek będzie dziś zeznawał architekt Zaremba, ojciec śp. Lusi — jedna z głównych postaci dramatu w Brzuchowicach.

Podczas wczorajszej rozprawy na ławie obrończów zasiadał tylko adw. Woźniakowski, mec. Ettinger bowiem wyjechał na jeden dzień do Lwowa, zaś dr Axer na czterodniową rozprawę komunistyczną do Łucka.

Liczba słuchaczy na sali rozpraw wzrosła dziś tej w znacznym stopniu. O godz. 12 na sali rozpraw było 60 osób z tego 50 kobiet a 10 mężczyzn.

W Anglii o sytuacji Żydów niemieckich

(:) Londyn. (ŻAT) „Times" ogłasza list, podpisany przez przewodniczącego „Board of Deputies" p. Neville Laski oraz przewodniczącego „Anglo-Jewish Association" p. Leonarda Montefiore, którzy przyłączają się do ostatniego oświadczenia dr. Weizmanna w sprawie sytuacji Żydów w Niemczech. List ten głosi, że w ciągu ostatnich lat prowadzona jest przeciwko Żydom niemieckim w prasie i na zgromadzeniach niesłychana nagonka, która posługuje się hasłami, nawołującemi do gwałtu. W tych warunkach dla wszystkich musi być zrozumiałe poważne zaniepokojenie w najszerszych kołach żydowskich na całym świecie losem Żydów w Niemczech. Żydzi żywią przekonanie, że opinia publiczna całego świata poprze ich stanowisko w tak ciężkiej chwili dla ich niemieckich współwyznawców.

WIADOMOSCI Z KRAJU

Wstrząsające samobójstwo dwóch kobiet żydowskich w Warszawie

(j) Z Warszawy donoszą: Wstrząsająca tragedja rozegrała się w poniedziałek wieczór przy ul. Pańskiej. Z okna III-go piętra mieszkania Abrama Mirela, właściciela składu mebli na „Pociejowie", wyskoczyła i upadła na zlodowaciały śnieg na podwórzu, 39-letnia Sara Ruchla Fersztandowa, córka Mirela, żona właściciela drukarni „Splendid" (Graniczna 6).

Po opatrunku desperatkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła. Fersztandowa wraz z mężem Abramem i rocznym synkiem przed tygodniem z powodu krytycznych warunków materjalnych, sprzedała mieszkanie na pl. Grzybowskim 14 i przeprowadziła się do ojca. Od kilku tygodni cierpiała na rozstrój nerwowy, ponieważ zabrano z mieszkania, za zaległe podatki, pamiątkową biżuterję. Rodzina zamierzała umieścić chorą w sanatorjum w Otwocku. Wczoraj jednak rano, gdy była sama w kuchni, otworzyła nagle okno i wyskoczyła, ponosząc śmierć na miejscu.

* * *

33-letnia Jecheta Rozenbergowa, żona właściciela magazynu konfekcji damskiej przy ul. Jasnej 16 w Warszawie, która w ub. sobotę wyskoczyła z okna 2-go piętra klatki schodowej domu Mazowiecka 11, wskutek odniesionych obrażeń zmarła onegdaj w szpitalu.

Burzliwe zajście w W. S. H. w Poznaniu

(j) W Poznaniu doszło w Wyższej Szkole Handlowej do ostrego starcia i bójki między członkami Legjonu Młodych a członkami OWP.

Zawieszone wykłady w WSH. miały się rozpocząć w poniedziałek. Po pewnym czasie do gmachu WSH. przybyła silna bojówka OWP. z Uniwersytetu. Nowe zamieszki i bójki doprowadziły do ponownego zawieszenia przez rektora wykładów na uczelni.

Głośna afera erotyczna w Poznaniu

(j) Głośna w roku ubiegłym sprawa erotomanów poznańskich w osobach: Feliksa Piekuckiego, Władysława Andrzejewskiego, Alfonsa Pawlickiego oraz Małgorzaty Genzlerowej, Hermanowej i Marji Mehringowej znalazła się onegdaj na wokandzie sądu apelacyjnego.

Jak wiadomo, wyżej wymienieni oskarżeni są o dopuszczanie się czynów nierządnych z nieletniemi dziewczętami. Jeden z oskarżonych Feliks Hirszberg w kilka miesięcy po rozprawie przed sądem okręgowym zmarł. W czasie rozprawy w I instancji oskarżeni zasądzeni zostali na karę więzienia od 6 miesięcy do 1 i pół roku.

Po zaprzysiężeniu 7-miu świadków, przewodniczący rozprawy p. sędzia apelacyjny Frydlewicz wykluczył jawność ze względu na moralność publiczną.

Zkolei sąd po odczytaniu aktu oskarżenia oraz aktów sprawy z I instancji przesłuchał kilku świadków.

Niebywała afera fałszowania weksli b. min. Janty Połczyńskiego

(j) Ogromne wrażenie wywołało w Warszawie ujawnienie niebywałej afery fałszowania weksli b. ministra rolnictwa Janty- Połczyńskiego na sumę 120.000 zł. Jak wiadomo, w związku z tą sprawą aresztowany został — o czem już wczoraj pokrótce donieśliśmy, — szwagier b. ministra, właściciel majątku Długowola, książę Edward Bielski oraz b. dyrektor Banku Ziemiańskiego, a szwagier Bielskiego p. Zygmunt Wańkowicz. Obecnie okazuje się, że udział w aferze brał również niejaki Stefan Czarnecki, który przedstawił się jako sekretarz księcia Bielskiego.

Główny bohater afery, książę Bielski, swój tytuł książęcy zawdzięcza t. zw. instytutowi heraldycznemu, założonemu przez Ludgarda hr. Grocholskiego, trudniącego się za czasów, gdy jeszcze istniała monarchja w Hiszpanji, wyrabianiem u dworu hiszpańskiego tytułów. Szczegóły śledztwa w tej sensacyjnej aferze trzymane są w tajemnicy, w każdym razie stwierdzić należy, że mimo panującego obecnie sezonu afer, powyższa stanowi niepowszednie zjawisko.

Sprawa adw. Heydukowskiego w apelacji

(j) W warszawskim sądzie apelacyjnym znalazła się sprawa adw. Stefana Heydukowskiego, w konsekwencji odwołania się od wyroku sądu okręgowego, skazującego go na 1 rok więzienia ze zmniejszeniem kary na mocy amnestji do połowy, obu stron, zarówno obrony, jak i prokuratora.

Adw. Heydukowski stanął przed sądem pod zarzutem przywłaszczenia sobie w czasie pełnienia funkcyj pełnomocnika sukcesorów po śp. Leonie Wichrze, około 2.000 rb. w złocie i paruset dolarów, oraz 6.000 zł, w okresie pełnienia przez niego czynności syndyka masy upadłości firmy L. Gałkowski.

Wobec nieobecności obrońcy, adw. M. Ettingera który był obecny na procesie Gorgonowej przed sądem krakowskim, sprawa uległa odroczeniu.

Przypomnieć należy, że adw. Heydukowski jako wojskowy sędzia okręgowy, był przewodniczącym trybunału, który przeprowadził proces rehabilitacyjny błp. rabina Szapiry.

DZIŚ W BIELSKU

(j) **ZWIĄZEK ŻYD. PRACOWNIKÓW UMYSŁ. W BIELSKU.** Dziś we środę o g. 8'30 wiecz. odczyt p. dra Józefa Grossa nt. „Związek zawodowy a organizacja" (w lokalu Bielsko, Kolejowa 2).

POLSKI CZERWONY KRZYŻ, ODDZIAŁ W BIELSKU. Walne zebranie dziś o g. 18-tej w małej sali Strzelnicy w Bielsku.

TEATR NIEMIECKI W BIELSKU: Dziś o 8-ej „Das Sperrsechserl" operetka Stolza.

REPERTUAR KIN: Apollo: „Romeo i Julja" — Miejskie Bielsko: „Hallo Paryż! — Hallo Berlin" — Miejskie Biała: „Arjana" (Elżbieta Bergner).



ŚRODA, 8 MARCA

Kraków (312.8) 11'40 Przegląd prasy, komunikat meteorologiczny. 11'58 Sygnał, hejnał. 12'10—13'40 Płyty o 13'20 Komunikat meteorologiczny 15'10 Komunikat eksportowy, gospodarczy, kronika harcerska. 15'35 Dla dzieci: obrazek B Hertza „Cztery mile za Warszawą" i Listy od dzieci 16 Płyty. 16'20 Dla maturzystów: „Wyprawy krzyżowe" — prof. H. Paszkiewicz. 16'40 „Sprawa polska w rokowaniach brzeskich 1918 r." — p. St. Wojstomski. 17 Płyty. 17'40 „Zmiany w ubezpieczeniach pracowników umysłowych na wypadek braku pracy" — red. J. Zieliński. 18 Dla maturzystów: „Słowacki" (II) — prof. K. Górski. 18'20 Wiadomości bieżące 18'25 Muzyka lekka. 18'45 Świetlica strzelecka. 19 Rozmaitości komunikaty. 19'15 „Dzisiejsza Holandja" — p. M. Rostworowska- Lubieńska. 19'30 Feljeton literacki: „Kierunki literackie czechosłowackiej powieści powojennej" — p. L. Rnbach. 19'45 Dziennik prasowy. 20 Koncert wieczorny (z Warszawy). W przerwach: dziennik prasowy, wiadomości sportowe 22 „Na widnokręgu". 22'15 Muzyka taneczna. 22'40 Odczyt w języku esperanto: „Józef Piłsudski" — prof. dr. Odo Bujwid. 22'55 Komunikat meteorologiczny i policyjny. 23 Transmisja ze stacyj zagranicznych. 24 Hejnał.

Warszawa (1411.8) 11'40—19'15 p. Kraków. 19'20 „Skrzynka pocztowo- rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 19'30—23 p. Kraków. 23 Muzyka taneczna.

Katowice (408.7) 11'40—17 p. Kraków. 17 Muzyka lekka. 17'40—19 p. Kraków. 19 „Przez lądy i morza. — Kanada" — dr. W. J. Rose 19'20 Rozmaitości. 19'30—22'15 p. Kraków. 22'20 Muzyka taneczna (płyty). 22'55 Komunikat meteorologiczny. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Lwów (380.7) 11'40—18'20 p. Kraków. 18'20 „Silva rerum". 18'25 Koncert kameralny (kwartet smyczkowy). 18'55 „Wspomnienie o śp. dyr. Ludwiku Czarnowskim" — red. Z. Kleib. 19'10 Rozmaitości. 19'30—23 p. Kraków. 23 p. Warszawa.

Stuttgard (360.6) 10'10. 10'50. 12, 13'30. 17 Koncerty. 19'15 Pieśni. 19'40 Recital skrzypcowy. 21'10 22'45 Koncerty.

Rzym (441.2) 13, 17'03 Koncerty. 20'45 Opera.

Praga (488.6) 6'35, 7'15, 12'30, 16'10 Muzyka, śpiew. 20'05 Koncert Filharm. czeskiej i chóru — dyr. Jirak.

Wiedeń (518.1) 11'30 Kwartet. 18'15 Kapela. 18'55 „Wielcy mężowie historji" — prof. Beuer. 19'30 „Hanusia" — dramat G. Hauptmanna. 22'40 Koncert.

TEATR -- KINO -- PLASTYKA

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

„Co tylko chcecie“

(WIECZÓR „TRZECH KRÓLI“).

Komedja Williama Szekspira w układzie scenicznym Tadeusza Białkowskiego.

Słyszałem, jak podczas pauzy uskarżali się niektórzy entuzjaści Szekspira, że zamało mieli Szekspira w układzie scenicznym komedji „Co tylko chcecie“. Żadnej nie ulega wątpliwości, że żale te są uzasadnione. Weźmy naprzykład postać Malvolia, w którym, jak pisze prof. Dyboski, chciano widzieć satyryczny obraz surowego i poważnego purytanizmu, zwalczającego renesansową radość życia epoki elżbietańskiej. Postać Malvolia, jeśli nawet z prof. Dyboskim odrzucimy koncepcje satyry na powstający purytanizm, jest w każdym razie bardzo złożona i nie można jej traktować wyłącznie tylko jako przedmiot błazeńskich dowcipów pijackiej gromady. W układzie scenicznym p. Białkowskiego nie uwzględniono właśnie tej drugiej strony medalu i dlatego zapaleni miłośnicy Szekspira mogli się słusznie z tego powodu żalić.

Mam jednak wrażenie, że jest to kwestja drugorzędna, bo interesuje przedewszystkiem problem, czy Szekspir jeszcze teraz jest „aktualny“. „Wieczór trzech króli“ jest najbardziej może beztroską komedją Szekspira. Humor szekspirowski, stanowiący cudowną wprost syntezę między pełną zadumy melancholijną filozofją życia a gorącem ukochaniem życia, robi teraz na nas wrażenie jakiegoś anachronizmu. Mam wrażenie, że człowiek współczesny stracił zdolność śmiechu, tego wyzwalającego, beztroskiego śmiechu, który wyrasta na glebie ukochania życia. W duszy naszej płynie podziemny, żółty nurt zawiści, złości, nienawiści i nie pozwala nam radować się samem życiem, cieszyć się jego falowaniem, upajać się jego pięknem bezinteresownem. A może Szekspir jest poetą par excellence angielskim i rozumieć go do głębi mogą tylko Anglicy, w których mimo wszystko nie wyschło źródło humoru. Czytając rozmaite książki o Anglji, odnosi się wrażenie, że Anglicy to duże dzieci, które bardzo często zapominają o powadze życia. Dlatego wystawienie tej komedji szekspirowskiej jest niezwykle ciekawym eksperymentem psychologicznym. Ciekawszą też dla mnie była widownia i z niezwykłem zainteresowaniem obserwowałem, jak reaguje na to, co się dzieje na scenie.

A na scenie dzieją się rzeczy, nacechowane humorem „niefrasobliwym“. Piękny i szlachetny książę Orsino kocha się miłością beznadziejną, bardzo szlachetną i romantyczną, w pięknej swej sąsiadce, hrabiance Olivili, ale moment ten schodzi na plan dalszy bo większą część akcji zajmują błazeńskie kawały, aranżowane przez prototyp Falstaffa, kawalera Tobiasza Czkawkę przy pomocy filozofującego błazna, głupkowatego Chudogęby i służebnicy Marji, w której prof. Dyboski słusznie widzi pierwowzór subretki nowoczesnej. A cała ta banda znęca się w sposób nieraz nawet brutalny nad biednym Malvoliem, każe mu paradować w żółtych pończochach z podwiązkami na krzyż, a następnie jako wariata zamyka go w ciemnicy. Słyszałem śmiechy na widowni, ale śmiechy te były stosunkowo dość rzadkie i nie wybuchały żywiołowo. Odniosłem wrażenie, że ten humor na naszą publiczność nie działa i że cała ta komedja jest po części anachronizmem. — Posunę się nawet nieco dalej stwierdzając, że „Wieczór trzech króli“ można wystawić, jeśli da się temu utworowi albo niesłychany przepych wystawy, albo też zmobilizuje się wspaniałe siły aktorskie. W Polsce wystawia się ten utwór dla fascynującej kreacji Solskiego jako Chudogęby. U nas w Krakowie wystawiono komedję szekspirowską, ponieważ dla roli Violi pozyskano tak popularną w Krakowie pieśniarkę w osobie Hanki Ordonówny. Jeśli chodzi o efekt kasowy, rachuby te są niezawodne, bo żadnej nie ulega wątpliwości, że publiczność, rozkochana w świetnej pieśniarce, zechce ją ujrzeć w roli scenicznej. Pytanie tylko zachodzi, czy efekt artystyczny dopisał, a pod tym względem bardzo poważne mam wątpliwości. Pani Ordonówna wnosi do swojej roli dykcję bardzo wyraźną i swój wdzięk niepospolity, ale te walory nie wystarczą, by pełną i interesującą stworzyć sylwetkę. Jej kreacja jest też niewycieniowana należycie i dlatego monotonna. Śmiało też można powiedzieć, że rolę Violi należy oddać artystce dramatycznej, a pani Ordonówna pozostanie nadal nieporównaną interpretatorką piosenki.

Przyznać trzeba układowi scenicznemu p. Białkowskiego dużą pomysłowość, która sprawiła, że akcja toczy się gładko, a komedja w pięciu aktach kończy się około godz. pół do 11-tej. P. Białkowski podzielił scenę na trzy części i świadomie zrezygnował z przepychu wystawy, zdając sobie dobrze sprawę z tego, że nasza uboga scena, nie posiadająca bogatego aparatu technicznego, musi się tylko zadowolić zaznaczeniem akcji pozostawiając resztę fantazji publiczności. Gdybyśmy mieli scenę obrotową, moglibyśmy sobie na inne pozwolić rozwiązanie. Dzięki temu podziałowi sceny na trzy partie, tempo było właściwe i nie nużące.

(:) Z kreacyj aktorskich wymienić należy przedewszystkiem postać Tobiasza Czkawki w ujęciu p. Wołejki, — była to kreacja zamaszysta i pełna rozmachu. Szlachetną w słowach i gestach Oliwią była p. Granowska, dzielnie dotrzymywał jej kroku p. Hierowski, jako książę Orsino, a rozbawionym trzpiotem była p. Kostecka, jako Marjanna, inteligentnym trefnisiem był p. E. Solarski. Niestety ani Malvolio ani Chudogęba nie zadowalają artystycznie. Postać Malvolia stworzył sumienny i zawsze rzetelnie do każdej swej roli się przygotowujący p. Kulakowski, który jednak zapomniał o tem, że Malvolio jest nietylko nadętym błaznem. Nie jest to być może wina artysty, lecz reżysera, który niestety tak ujął Malvolia. Nad postacią Chudogęby unosiła się przez cały czas potężna i niezapomniana kreacja Solskiego, dlatego winić nie można p. Kondrata, że jego kreacja nie daje nam pełnej satysfakcji, chociaż przyznać się musi, że młody artysta rolę swą przemyślał gruntownie i konsekwentnie do końca przeprowadził. Zdaje mi się jednak, że Chudogęba jest tylko głupcem, ale nie idjotą, a niestety p. Kondrat dał nam w tej roli kompletnego matoła. Na osobną wzmiankę zasługuje jeszcze pełna dyskrecji ilustracja muzyczna p. Kazimierza Meyerholda oraz pomysłowa oprawa malarska p. Zwoleńskiego.

M. K.

Z EKRANU

„Ja w dzień, ty w nocy“

(Kinoteatr „Sztuka“).

(—) Twórcami tej pomysłowej i technicznie bardzo ciekawej komedji są Eryk Pommer i Ludwik Berger. Treścią jej — dzieje dwojga młodych ludzi, z których ona jest manikurzystką, a on kelnerem. Oboje mieszkają w jednym pokoju, śpią nawet w jednem łóżku, bo on pracuje nocami a ona w dzień. Oboje się nie znają, ale przypadkowo w sobie się zakochali. Następuje komiczne qui pro quo; biorą siebie wzajemnie za miljonerów. Na tle tej komedji zapisać należy, że treść jej nie została sfałszowana fantastycznym happy endem, bo manikurzystka nie wychodzi za mąż za miljonera, lecz za biednego kelnera. Reżyser pozwolił sobie na wplecenie do akcji filmu wyświetlonego na ekranie. Mamy więc ekran na ekranie. Reżyserowi chodziło o to, by przeciwstawić rzeczywistość filmową prawdziwej rzeczywistości. Główne role grają Kate de Nagy oraz Ferdynand Gravey, cieszący się ostatnio wielkiem powodzeniem w różnych komedjach. Oboje grają naturalnie z werwą i wdziękiem. Cały zespół jest doskonały, a niektóre pomysły reżyserskie wprost świetne. Ozdobą filmu jest lekka ilustracja muzyczna.

(-si).

„Hallo Paryż, hallo Berlin“

(Kinoteatr „Uciecha“)

(:) Film, stojący pod znakiem „clairyzmu“, a znaczy to, że mamy komedję lekką, wesołą i ze stanowiska filmowego wcale ciekawą. Na pierwszy plan wysunął reżyser Duvivier, twórca „Dawida Goldera“ i „Raju kobiet“, efekty akustyczne, a jednak dał nam film, nie będący kopją teatru lub rewji. Część akcji toczy się w Paryżu, część w Berlinie, a łącznikiem jest telefon, który w tym filmie najlepszym jest aktorem. Ciekawym eksperymentem jest też dwutorowość akcji, prowadzonej równolegle po francusku i po niemiecku. Akcja przerzuca się z Paryża do Berlina i odwrotnie, co nam daje nie zwykle ciekawe fragmenty, przesuwające się z kalejdoskopową wprost szybkością. Autocar, obwożący po Paryżu cudzoziemców, demonstruje nam ze szaloną szybkością i pod rozmaitemi kątami nachylenia — Paryż. Nieraz chcielibyśmy zawołać do reżysera: stop!, bo to rekordowe tempo akcji wprost oszałamia. Niektóre pomysły reżyserskie są wprost świetne, jak np. sama introdukcja przedstawiająca w rozmaitych fazach stację telefoniczną, urastającą do rozmiarów symbolu. Gra aktorów jest szczera i bezpretensjonalna. Jednem słowem — film niezmiernie ciekawy i interesujący. **(-si)**

Wystawa „Sztuki“

(—) „Sztuka“ ma za sobą trzydzieściokilkoletnią działalność i dziewięćdziesiąt sześć wystaw w tym okresie urządzonych w różnych punktach Polski i zagranicy. Z dotychczasowej jej historji ograniczymy się do tych dwóch — wymownych zresztą — cyfr; wobec braku ściślejszej łączności ideowej grupy jako całości, musielibyśmy bowiem rozpatrywać rozwój twórczości każdego jej członka z osobna. Podkreślić chcielibyśmy tu tylko tę okoliczność, że „Sztuka“ była dotąd nietylko skupieniem artystów, ale i — w pewnej mierze — szkołą. Z pod wychowawczego wpływu jej członków wyszła cała falanga młodych malarzy, całe niemal „młode malarstwo“ w Polsce. Już z tego stanowiska działalność jej nabiera specjalnego znaczenia. Z tego miejsca wyruszyło młode pokolenie ku nowym poszukiwaniom i prądom. Tu trzeba było się dobrze uzbroić, ażeby w rozgardjaszu nie zatracić zdrowej i trwałej orjentacji. Dalsza perspektywa pozwoli dopiero ocenić o ile i w jakim stopniu zostało to osiągnięte. Narazie — zajmiemy się obecną wystawą „Sztuki“.

Obrazy obecne Teodora Aksentowicza określają nam bliżej znany nam typ jego wizji, przez umieszczenie obok siebie tematu realistycznego, alegoryjnego i historycznego. W tym ostatnim znajdnje on akcenty własne, w stosunku do tego co ustaliło się u nas w dawnem historycznem malarstwie. W „Ormianach w Polsce“ „historyczność“ ujęta jest mniej teatralnie i lepiej umiejscowiona w mroku jakiejś nastrojowo odczutej głębi.

Wacław Borowski idzie w swoich pracach wyraźnie po linji Eugenjusza Zaka, bez jego głębokiej muzyczności form, i owego nieuchwytu fluidu, przenikającego nawskroś jego świat nihy zamknięty w sobie fantastyczny kryształ. Jest raczej nastawiony na zewnętrzną konstruktywność i dekoracyjną wartość samej bryły. Owe wiotkie postacie, które wprowadza do swojej kompozycji traktuje on jako — budulec obrazu, pojętego czysto dekoracyjnie.

Wielki rzeźbiarz Xawery Dunikowski zadebiutował jako malarz. Debiut ten jest ciekawy już

choćby jako samorodny przykład przejścia od rzeźby do malarstwa, przejścia wymagającego całego wewnętrznego przewartościowania. Dunikowski podkreśla ze specjalnym naciskiem płaskość plamy, zostawia trójwymiarowość bryły za sobą i zamyka wyraźnie płaskie sylwety form. Ale rzeźbiarzem pozostaje w samem zasadniczem poczuciu obrazu jako całości Figura w jego obrazie zachowuje samotność — rzeźby... Tło zdaje się być wykrojem obojętnej przestrzeni. Secesyjny liryzm bije z ciemnej zieleni i czerwieni liści okalających głowę kobiecą („Portret Pani S.“) formy zaś, aczkolwiek widziane mocno w kolorze, żyją obok siebie, rozgraniczone bezwzględną odrębnością i osamotnieniem przedmiotów.

Władysław Jarocki nawiązuje w pejzażu z hucułką, do dawnego swojego problemu: ujęcia postaci o ciemnym, jaskrawym motywem przetkanym kolorze w pleinairze na tle silnie kontrastującego śniegu. Tworzył on tą drogą jakgdyby „monografje“ postaci w obrazie, studja, które we wspomnianym obrazie, a jeszcze wyraźniej w dawniejszych okresach artysty posiadały dużą intensywność kolorystyczną.

Alfons Karpiński daje nadal swoje w szarości zanurzone nastroje wnętrz, rozjaśniane świetlistym błyskiem kolorów. Kolor jego działa jakgdyby pośrednio poprzez szarą mgłę, w którą artysta stara się go wcielić, i zrównoważyć z resztą.

Apolonjusza Kędzierskiego akwarele powstały dla samej racji — faktury. Buduje on akwarelę z kreseczek barwnych, i ta właśnie metoda demonstrowana jest w jego obrazach, niezależnie od wewnętrznej artystycznej konieczności. Wartości rysunku i biegłość faktury wyręczają tę ostatnią zupełnie.

Z pewnem zakłopotaniem stoi się przed obrazami **Ignacego Pieńkowskiego i Stanisława Podgórskiego.**

U **Kazimierza Sichulskiego**, dawnego mistrza karykatury, odbywa się na każdym odcinku jego twórczości wzajemne przenikanie się i brawury patosu, karykatury; — intymne traktowanie alegorji, wprowadzanie wojny do legendy, a legendy do wojny; jego żołnierze np. wkładają do luf armatnich kule z taką beztroską gracją, jakgdyby róże wsuwali do smukłego klosza (batalistyczny obraz: „Działo w ogniu“...). Kwiaty Sichulskiego malowane są z dużą brawurą i swobodą usuwającą z drogi zbyt zawiłe troski o kolor.

Odrębne miejsce w dorobku obecnym „Sztuki“ zajmuje **Wojciech Weiss.** Odrębność ta zaznacza się w pierwszym rzędzie w traktowaniu koloru. Kolor działa u niego czasem jak laboratoryjny ekstrat naturalnej barwy, czysty, pozbawiony zewnętrznych przypadłości, w którym zachować się mają głównie: światło, atmosferyczność i stan skupienia. Zachowuje on emocjonalność każdego poszczególnego koloru, nie poprzez kontrasty, lecz w nawiązaniu do odnośnego przyrodniczego nastroju. Mamy u niego powietrze, przestrzeń, światło, pola — w czystych przetlenionych, niejako, kolorach. Nastawienie zatem — w zasadzie — realistyczne, „malarsko- realistyczne“, które w połączeniu z pewną tendencją do wirtuozerji znajduje najpełniejszy swój wyraz w „Modelce“.

Z gości zaproszonych wystawia kilka udanych prac, subtelnych kolorystycznie **Aneri (Irena Weissowa);** ponadto bardzo zdolny artysta **Jan Brynkowski** wystawia między innymi obraz z martwą naturą i dziewczyną w głębi, o kolorze świetnie tonowanym w kilku odcieniach żółtości, przeciętych zdecydowanie czerwienią dzbanka i niebieskim motywem pudełka, o pięknym zielonkawym podłożu tła.

Bardzo dodatnią stroną ostatnich wystaw „Sztuki“ jest uczestnictwo w nich w charakterze zaproszonych gości młodych absolwentów akademji, a nawet kilku uczniów jej, których pokazy mają dać przejaw ich samodzielnych aspiracyj twórczych.

Stanisław Borysowski posiada w swoim pejzażu z wybrzeżem, skontrastowanem śmiało białą i brunatno- zielonemi, ciemnemi smugami ciekawsze własne pierwiastki. Nie rozumiem natomiast jego kolorkowych sylwet na tle jednolicie ciemnej alei („Osada San Pietro“) sprowadzonych do jakichś latarnianych refleksów.

Paweł Dadlez, którego bardzo ładne pejzaże oglądaliśmy na jednej z pierwszych jego wystaw („Kwadryga“) wystawia obecnie prace o dobrym rysunku, lecz bez przekonywującej siły w kolorze, traktowanym pod kątem akademickiej „prawidłowości“. Nie są to rzeczy wizyjnie narzucone, lecz komponowane pod majestatem — reguł, bez wzajemnego przenikania się form i kolorów. Ładne są „Pejzaże“.

Z dużym temperamentem odczuty jest **Edwarda Matuszczaka** „Pejzaż zimowy“ i „Szary dzień jesienny“. Z pasją wypatrzył tu artysta epikę wsi w roztopach śnieżnych, fioletowych drzew, i niebiesko- zielonym pociągu przecinającym jak kolorowy wiosenny owad zimową wieś. Ale więcej planowości w kompozycji i skupienia dałoby rezultat niewątpliwie spotęgowany.

U **Zdzisława Przebindowskiego** zaznacza się równiez brak przejrzystości w budowie obrazu, obok dobrego wyczucia atmosfery arabskiego motywu.

Religijne motywy opracowuje **Jan Henryk Rosen**, nawiązując w kolorze do średniowiecznych źródeł formalnie zaś do pierwiastków starogreckich.

Dobrze kolorystycznie odczute są prace olejne **Adama Siemianowicza.**

W dziale graficznym znajdujemy bardzo dobre grafiki **Kaz. Dzielińskiego, Andrzeja Jurkiewicza;** żywy i wrażliwy rysunek ma **Alojzy Majcher**, dwa dobre sztychy wystawia **Wład. Zakrzewski.**

H. W.

Pół godziny z Janem Kiepurą w Krynicy

(!) Stało się. Skończyła się cisza tak charakterystyczna dla Lwiegogrodu. Poprzez werandy, halle i ustronne korytarze idzie wieść — Kiepura w Lwimgrodzie. Zamiast powitania i stereotypowych pytań o zdrowie — pyta każda każdą: „Czy widziała Pani Kiepurę?“ Pokój Nro. 209 staje się celem westchnień i spojrzeń naszych pań, a mistrz zasypywany jest stale prośbami o autografy. Budzi się myśl —a może tak poprosić o wywiad dla „Nowego Dziennika“? Krótka interwencja zarządu. Mistrz uprzejmie się godzi, termin wyznacza — i oto siedzimy w wygodnych fotelach hallu

Gdy wyładowała się burza niechęci przeciw dziennikarzom, mistrz z czarującym uśmiechem poddaje się katuszom przyjemnej rozmowy. Opowiada o sobie, o swej niezłomnej woli wykuwania swego losu. Miło wprost słuchać, gdy ktoś w obecnych czasach ogólnego rozprężenia mówi: „Jestem silny, wiem czego chcę i równo do wytkniętego celu zdążam“.

Na wyrażone zdziwienie, że mamy obecnie sposobność widzieć go w Krynicy, mistrz z siłą wyrzuca: „Buduję hotel — gmach nowoczesny“, zmuszony więc jest na kilka dni do Krynicy przybyć. Uderza nas opanowanie i prawie-że amerykańskie. świadome businessmaństwo, gdy mówi ze swymi doradcami technicznymi o planach i szczegółach budowy. Wznoszący się gmach — konkurencją będzie silną. (Jak nas informują Lwigród przekształci się wyłącznie na sanatorjum, oddając berło pierwszego pensjonatu Krynicy hotelowi Kiepury.)

— Pańska praca obecna, mistrzu?

— Prowadzą ze mną pertraktacje wytwórnie amerykańskie, angielskie i niemieckie. Rozstrzygnięcie nastąpi obecnie w Cannes. Mam jednak wrażenie, że z powodu niesłychanych trudności finansowych Ameryki, pozostanę w Europie. Jedno jest pewne — tylko bardzo niewiele czasu estradzie zdołam poświęcić. Co najwyżej 20 koncertów rocznie, oprócz 10-ciu występów w Operze wiedeńskiej. Poza temi 30 koncertami — film i tylko film“.

— Czy daje Panu zadowolenie praca dla filmu, mistrzu?

— O tak — zapala się Kiepura — prawieże w pełni... Żyję filmem. pracą dlań. Cieszy mnie, że docieram przez film do tych wszystkich warstw, któreby sposobności nie miały mnie usłyszeć. Świadomość zaś, że ludziom praca moja się podoba, zadośćuczynienie głębokie mi daje... Nieraz myślę, że „Tonfilm“ wprost dla mnie jest stworzony, aby mi umożliwić kontakt z miljonami.

— **Demokratą jesteśmy, mistrzu?**

— **O tak — większym aniżeli Pani i wielu innych sobie wyobraża! (Tu następuje polityczna dygresja. Nie zamieszczam jej jednakże, nie chcąc przyszłych amatorów wywiadów narazić na wysłuchanie całego potoku złorzeczeń na dziennikarzy.)**

— Chcielibyśmy o panu, jako człowieku coś posłyszeć, mistrzu. Interesuje nas co pan czyta jakie sporty uprawia, jakie ma upodobania?

— Z czytaniem krucho u mnie — nie uwierzy pani, gdy wyznam, że ostatnią książkę czytałem przed rokiem, a był to „Tadeusz“ Kaden-Bandrowskiego.

— Dalej nie zaszedł pan pod „Czarne skrzydła“, mistrzu?

— Nie.

— A to szkoda mógłby Pan sobie teraz sprawić „Mateusza Bigdę“ — mówię.

Sporty.

— O tak Prócz silnego nałogu mojego zwarjowanego automobilizmu. pływam namiętnie — kilka osób wyratowałem z topieli — sześć kobiet między niemi.

— Samych kobiet — pytam? Lecz rozumiem, dlaczego to same niewiasty się topiły, gdy ratować je miał Kiepura.

— A pozatem football. Tak często ochota mnie bierze, aby pokopać dowoli — lecz zawsze czasu zamało.

— Rozumiem, że niełatwo jest być królem tenorów i gwiazdorem ekranu.

Przyglądam się mojemu rozmówcy. Bardzo młody jest ten tak sławny już artysta. Imponuje świadomością swej wartości i pozycją.

— Bo widzi Pani, jestem jednym z tych nielicznych wybrańców. którym się nieprzyzwoicie dobrze powodzi. Całkiem nieprzyzwoicie dobrze...

Miło słuchać. Jakby nie z tej planety ktoś przemówił A jednak całkiem realnym jest ten mój sławny i cierpliwy rozmówca.

— Słóweczko jeszcze, mistrzu. Powiedz mi Pan coś o swoim stosunku do sztuki żydowskiej, kolegów Żydów.

— Tak gwałtownie pędzi życie moje, za mało miałem czasu, by poznać tę sztukę tak dokładnie, aby móc się wypowiedzieć. Kolegów Żydów mam wielu i bardzo dobrze z nimi żyję. Równie dobre mam doświadczenia na polu pracy mojej z żydowskimi przedsiębiorcami filmowymi.

— Gdy już o Żydach mowa, wie coś mistrz o Palestynie? A możeby tak na tamtejszym firmamencie zabłysnąć? Dolarów nie mają tam wiele, funtów też — lecz znalazłby Pan jedyną w swoim rodzaju publiczność — niezmiernie inteligentną, chłonną i wdzięczną.

— Pragnąłbym tam być, gdyż zaciekawia mnie bardzo ten kraj i dzieło, które się tam tworzy.

I z zainteresowaniem słucha Kiepura, gdy mu opowiadam o tem nowem życiu, które tam się buduje.

Przy następnym stoliku impressario zdumiewa się długotrwałością rozmowy. Serdecznie więc dziękuję i żegnam z żalem miłego mojego rozmówcę. A poniekąd i z trwogą, bo teraz rozpocznie się dopiero generalny atak. „A widziała pani Kiepurę? — jak wygląda? — co mówi?“ Boże, miej nas w swojej opiece...

Krynica, w lutym.

L. Kahanowa.

Lekarzom płacą obiadem lub kolacją.. w Ameryce

(!) Amerykański krach bankowy doprowadził już do paradoksalnych zjawisk w życiu Stanów. gdzie zawieszone zostało moratorjum bankowe. Zupełnie jak w czasie wojny kształtują się tutaj w miastach i na wsi różne zjawiska. Kredyt w handlu detalicznym zanikł zupełnie, co w Stanach jest już to samo przez się prawdziwą rewolucją obyczajową. Gospodynie z braku pieniędzy zmuszone są kupować produkty żywnościowe wzamian za jakieś sprzęty domowe; gra w bridge'a i pokera odbywa się nie na pieniądze lecz na konserwy, wino, wędliny, kartofle. Lekarzowi za okazaną pomoc, za operację lub konsultację płaci się obiadem albo kolacją. Niektóre domy bandlowe i wielkie magazyny wypuściły własne bony, jako środek płatniczy. Urzędnikom państwowym nauczycielom wypłaca się pensje czekami, których jednakże nie można nigdzie zrealizować. Słowem, sytuacja w wielu stanach przedstawia się wręcz niezwykle i paradoksalnie.

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 54	MARZEC 8 ŚRODA 10 Adar 5693	Zachód słońca 17 m. 17

Pod znakiem ofiarności!

(:) Zainaugurowana sobotnią uroczystością w Starym Teatrze akcja zbiórkowa na Keren Hajesod w Krakowie jest w pełnym toku. Od trzech dni krzątają się ochoczo i ofiarnie pary zbierających obywateli i prawie wszędzie spotykają się z pełnem zrozumieniem i życzliwem przyjęciem. Wszyscy w miarę możności, a wielu nawet ponad możność składa tegoroczną deklarację na rzecz Funduszu Odbudowy Palestyny w przeświadczeniu, że składa ofiarę na cel coraz bliższy, coraz konkretniejszy. Wzmagająca się emigracja elementu średniego, jakoteż nieprzerwany strumień alijji chalucowej zacieśniły jeszcze bardziej węzy, łączące nas z Palestyną.

Dziś, o godz. 8-mej wieczór odbędzie się w lokalu stow. kobiet żyd. WIZO przy ul. Florjańskiej l. 28 drugie zebranie działaczy i współpracowników K. H., na którem przydzielony zostanie dalszy materjał, oraz złożone będzie sprawozdanie z przebiegu i wyników dotychczasowej zbiórki. Osoby, które dotąd w akcji dla K. H. nie uczestniczyły osobiście, a pragną w niej wziąć udział, uprasza się o przybycie na powyższe zebranie. Im więcej zbierających, tem szybciej uda się osiągnąć nasz cel!

Pociąg „Narty-Dancing-Bridż" do Zakopanego

Wprowadzone przed dwoma tygodniami przez krakowską dyrekcję kolei pociągi niedzielne „Narty— Dancing— Bridż" zdobyły sobie niezwykłą popularność wśród najszerszych sfer publiczności. W ostatnią niedzielę uruchomiono aż cztery takie pociągi, a to z Krakowa do Zwardonia, Wisły i Krynicy (ten ostatni z noclegiem w Krynicy), oraz z Bielska do Zakopanego. Wszystkie pociągi cieszyły się niemal 100-procentową frekwencją, i — aczkolwiek pogoda była nieszczególna — pasażerowie bawili się doskonale.

W najbliższą niedzielę, dnia 12 bm. uruchomi dyrekcja kolei pociąg "Narty— Dancing— Bridż" do Zakopanego, przyczem uwzględniając życzenia publiczności, wprowadza dwie innowacje. Przedewszystkiem rozkład jazdy tego pociągu ułożono w taki sposób, że pobyt w Zakopanem będzie trwał 8 godzin. Pozatem będzie uruchomiony jeden wagon drugiej klasy o 42 miejscach. Bilety 2-giej klasy są do nabycia wyłącznie w „Orbisie" (Rynek gł.) w cenie zł 12.80, bilety 3-ciej klasy po 8.50 w „Waggons Litts Cook" (ul. Sławkowska), w Polskim Związku Turystyczym (ul. Szpitalna) i w „Orbisie". Wyjazd pociągu z Krakowa w niedzielę o godz. 6'15 rano, przyjazd do Zakopanego o godz. 10'43, wyjazd z Zakopanego o godz. 29'35, przyjazd do Krakowa o godz. 0'34 po północy. W Zakopanem odbędą się w najbliższą niedzielę wielkie biegi zjazdowe o mistrzostwo Polski, urządzone przez Polski Związek Narciarski. Pasażerowie pociągu „Narty— Dancing— Bridż" będą mogli uczestniczyć w tych biegach za równo jako zawodnicy, jak i jako widzowie. Wrazie potrzeby uruchomiony zostanie drugi pociąg do Zakopanego, z pobytem w Zakopanem około 6 godzin.

—oşo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Mogilska 16 i Brodzińskiego 1.

— **(:) STARANIEM KOMITETU RODZICÓW** przy Żyd. Gimn. Koeduk. (Brzozowa 5) dziś, we środę o godz. 7 wiecz. w lokalu Komitetu Wieczór dyskusyjny, na którym referować będzie p. prof. Steinbergowa nt. „Dziecko wśród starszych".

— (:) **OBCHÓD PURIMOWY DLA SZEREGOWYCH ŻYDOWSKICH W KRAKOWIE** Podczas obchodu purimowego, który odbędzie się w Krakowie w niedzielę, 12 bm. przedpołudniem rozdane zostaną szeregowym upominki w formie paczek żywnościowych. Komitet zebrał już od wielu kupców przemysłowców i obywateli liczne upominki. Komitet prosi o nadsyłanie dalszych upominków, składających sie ze słodyczy owoców do składu p. Frenowkiza w Krakowie, Dietla 64.

— **MŁODZIEŻ PROSI REKTORA O OTWARCIE UNIWERSYTETU.** Przedstawiciele wszystkich Bratnich Pomocy U. J. (m. in. również i „Ogniska") wystosowali do rektora Kutrzeby pismo z prośbą o wznowienie wykładów i zajęć na Uniwersytecie w tem przeświadczeniu, że atmosferę spokoju, sprzyjającą poważnej pracy naukowej, może jedynie przywrócić normalny tok zajęć uniwersyteckich.

— **OSTATNI TYDZIEŃ WYSTAWY W Ż. D. A.** ul. Przemyska 3. po cenach popularnych. Wystawy zbiorowe Efraima Mandelbauma, Norberta Nadla i Norberta Strassberga, tudzież wystawa bieżąca Kolnika, Birnbauma, Immerglücka, dobiegają końca. Ci, którzy jeszcze nie zdążyli wystawy zwiedzić, powinni się pospieszyć. Wystawa otwarta codziennie od 11—4.

— (:) **STARANIEM POL. TOW. GEOGRAF. I POL. TOW. TATRZ.** w Krakowie wygłosi odczyt p. Paul Bauer z Monachjum. kierownik wypraw w Himalaje, pt. „Moje wyprawy na Kandżendżengę w Himalajach". Odczyt ten, niezwykle ciekawy. wygłoszony w języku niemieckim, odbędzie się dziś we środę, o g. 20. w sali Instytutu Geogr. U. J. Grodzka 64.

— **WYPADEK SAMOCHODOWY.** Wczoraj o godz. 7-mej wiecz. wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślną 97, gdzie Elżbieta Filek (lat 25) wpadła pod samochód. Doznała ona złamania kości przedramienia i ogólnych kontuzyj.

— (:) **KRADZIEŻ ZEGARKA.** P. Norbert Seiden Rynek Podgórski 4. zgłosił onegdaj, że w czasie jazdy tramwajem na linji nr. 3. na ul. Starowiślnej skradziono mu z kieszeni kamizelki zegarek męski złoty, wartości 520.

—oşo—

—oşo—

— **„KFIREJ EMUNAH".** Dziś o godz. 6 BC. o godz. 7 AC.

—o—

— **KOLONJA CHALUCÓW STAM. SJOŃSKICH W TYCZYNIE.** Jutro we czwartek nastąpi wyjazd krakowskiej grupy uczestników 8-dniowej kolonji w Tyczynie. Zbiórka o godz. 7 rano przed Dworcem Głównym. Wszystkie gniazda na linji Kraków—Rzeszów przyłączą się w drodze do powyższej grupy.

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 7. 3. 1933 Akcje chwiejne. Dolar niejednolity.

Papiery procentowe: 3-proc. Pożyczka Budowlana 43.25—44.25, 4-proc. Prem. Poż. dolarowa 54.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję chwiejną. Zapotrzebowanie słabe. Większość efektów bez notowania. Ruch mały. Do transakcyj doszło jedynie z papierów procentowych 3-proc. Pożyczką Budowlaną i 4-proc. Prem. Poż. dolarową po kursach ustalonych. Obroty niewielkie.

Na pogiełdziu robiono 5-proc. Pożyczkę Konwersyjną po kursie 43.50 nieco słabiej.

Waluty i dewizy oficjalnie bez notowania.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych tendencja niejednolita. Zainteresowanie dla dolara słabe przy na ogół silniejszej podaży. Usposobienie wyczekujące. Nastrój niepewny. Transakcje dokonywano w ramach 8.55—8.70. Z innych walut kursa orjentacyjne: Funt szterling 30.90—31.15. Frank szwajcarski 173.25—174. Marka niemiecka 210—211.50.

* * *

Krakowska giełda zbożowa z dnia 7. 3. 1933. Pszenica dwors czerw. stand. 34.50—35, targowa stand. 30—30.50, dworska czerwona 74—75 kg. 36.50—37, żyto dworskie stand. 20—20.25, targowe stand 19.50—20. owies dworski stand. 17.50—18, targowy stand 16—16.50. jęczmień na krupy stand 17—17.50, mąka pszenna okr. Krak. grysik pszenny 65.50—66.50, grysikowa 60—63, 45-proc. 61—62, 60-proc. poznańska 51—52 mąka żytnia okręg Krak. I. gat. 0—65-proc. 32—32.25, II. gat. sitkowa 22—23, żytnia razowa 26—27, mąka żytnia okr. Poznań I. gat. 0—65-proc. 32—32.25, graham pszenny 44—45, otręby żytnie 9.50—10, pszenne 9.50—10. Tendencja nieco słabsza — dowozy małe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 7. 3 PAT. Akcje: Bank Polski 78 i pół, 78, Modrzejów 3.75, Starachowice 9.75. niejednolita. **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 44, 4-proc. inwestycyjna 105, 5-proc. konwersyjna 44, 43 i trzy czw., 5-proc. kolejowa 39, 6-proc. dolarowa 57, 4-proc. dolarowa 55, 55 i jedna czw., 54 i trzy czw., 7-proc stabilizacyjna 56.63, 57.13, 56.50, Listy zast. bez zmiany. tend. dla poż niejedn. dla listów utrzymana.

Dewizy: Belgja 124.65, 124.96, 124.34, Gdańsk 174.50. 174.93, 174.07, Londyn (30.92, 30.95, 31.08, 30.78. Paryż 35.12 35.21, 35.03. Praga 26.45. 26.51. 26.39. Szwajcarja 172.80, 173.23. 172.37, Włochy 45.35, 45.57, 45,13, Berlin nieof. 210, niejednolita.

TEATRY KINA

— (:) **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** W sobotę rozpoczyna swe gościnne występy najwybitniejszy aktor żydowski o europejskiej sławie, Paweł Baratow. Jako premjerę wystawi Baratow sztukę „Dawid Golder".

— (:) **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś, Sheldona „Romans". Jutro, w czwartek i w piątek Szekspira „Co tylko chcecie" (Wieczór trzech króli").

— (:) **PREMJERA „DZIEWCZĄT W MUNDURKACH",** głośnej sztuki Chrysty Winsloe, w przekładzie Ireny Grywińskiej, w inscenizacji i reżyserji Zofji Modrzewskiej, ukaże się w sobotę bieżącego tygodnia.

— (:) **„UPROWADZENIE Z SERAJU",** opera Mozarta, która na dwóch pierwszych przedstawieniach odniosła wielki sukces, zostanie powtórzona w najbliższy poniedziałek.

— (:) **„BANDA" W BAGATELI.** Bawiliśmy się doskonale. Cała ta wesoła awantura odegrana była wyśmienicie. Na pierwszym miejscu Zula Pogorzelska (Gammed) rozkoszna, dowcipna, budząca radość każdem słowem i gestem. Inscenizacja Jarosy'ego święci całkowity triumf, a doskonała przeróbka Hemara i Tuwima zasługuje na szczere okla ski.

— (:) **KONCERT KRAK. TOW. ŚPIEWACKIEGO „ECHO"** odbędzie się w czwartek, 9 bm. w Złotej sali Domu Katolickiego. Tow. „Echo" pod dyr. prof. Wallek-Walewskiego jest obecnie jednem z najlepszych zespołów śpiewaczych w Polsce. Reszta biletów, po cenie od 49 gr. do 2 zł. do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek gł. linja A—B.

— (:) **IMRE UNGAR W STARYM TEATRZE.** Światowej sławy, niewidomy pianista wirtuoz Imre Ungar, którego gra pełnej bogactwa techniki, koloru i życia z jednej, a prostoty i nadzwyczajnej interpretacji z drugiej strony wywołuje entuzjazm wśród słuchaczy, wystąpi z jedynym koncertem w sobotę, dnia 11 bm. w Starym Teatrze.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Romans"

Czwartek: „Co tylko chcecie" (Gośc. występy Hanki Ordonówny)

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

APOLLO: „Węgierska miłość" (Rossi Barsony, Tibor Halmay).

ATLANTIC: „Dzielny wojak Szwejk" (Sasza Resziłow).

ADRIA: „Człowiek małpa" (Johnny Weismüller).

DOM ŻOŁNIERZA: Lokomotywa (Lon Chaney)

PROMIEŃ: „C. k. feldmarszałek" (Vl. Burian).

SZTUKA: „Ja w dzień ...ty w nocy..." (Kate Nagy).

SŁOŃCE: Maciste, król cyrku.

UCIECHA: „Hallo Berlin — Hallo Paryż".

WANDA: „Każdemu wolno kochać".

Teror i bezprawie — oto obraz dzisiejszych Niemiec

Krwawe utarczki w Altonie. — Jak hitlerowcy objęli władzę w Hesji

(:) Berlin. 7. 3. PAT. Widownią krwawych walk między komunistami z jednej, a policją i narodowymi socjalistami z drugiej strony, było wczoraj przedmieście portowe Hamburga Alto na. Komuniści z domów ostrzeliwali maszerujący oddział policji i szturmowców narodowo-socjalistycznych. Zaalarmowane zostało całe pogotowie policyjne Hamburga oraz wszystkie oddziały szturmowe. Około północy było 3 zabitych i 14 ciężko rannych, w tem 4 policjantów.

* * *

(:) Berlin. 7. 3. (Sch) W związku z wczorajszą bójką między hitlerowcami a komunistami w Altonie, przewodniczący narodowych socjalistów okręgu Szlezwik-Holsztyn, poseł Lohse przesłał pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Goeringowi telegram, w którym m. in. donosi: Wskutek napadu komunistów na pochód narodowo-socjalistyczny zostały ponownie 3 osoby zabite, a 16 odniosło rany. Ludność Altony jest zaniepokojona i oczekuje jak najenergiczniejszego wkroczenia rządu pruskiego, **oraz domaga się, aby za każdego zabitego powieszono jednego przywódcę komunistów, gdyż tylko w ten sposób można będzie wytępić tę morderczą dżumę.**

* * *

(:) Berlin. 7. 3. (Sch) Minister spraw wewnętrznych Rzeszy, dr. Frick mianował wczoraj wieczór posła hitlerowskiego dra Muellera w Darmsztadzie komisarzem Rzeszy, oddając mu **zwierzchnią władzę nad policją w Hesji, nie zawiadamiając o tem prezydenta Hesji, dra Adelunga.** Dr. Mueller w towarzystwie osławionego dra Besta i Classa udał się do prezydenta dra Adelunga i zawiadomił go, iż obejmuje w kraju zwierzchnią władzę policyjną. Prezydent **oświadczył, że nie wie nic o tej nominacji i nie przyjmuje tego oświadczenia do wiadomości. Po rozmowie telefonicznej z Frickiem dr. Mueller zmobilizował bojówki hitlerowskie i obsadził heskie ministerstwo spraw wewnętrznych, budynek Związku zawodowego, mieszkanie prezydenta Hesji dra Adelunga i mieszkanie heskiego ministra spraw wewnętrznych dra Leichnera. O północy wydał dr. Mueller odezwę, w której donosi, że objął władzę policyjną w Hesji i że mianuje swoim zastępcą dra Besta. Prezydent Hesji wysłał do ministra Fricka telegram, w którym protestuje przeciw nominacji komisarza i wskazuje, że jest to naruszeniem konstytucji.**

* * *

(:) Berlin. 7. 3. (Sch) Oddziały szturmowe partji hitlerowskiej z muzyką na czele przybyły dziś popołudniu w Kassel pod dom socjalno-demokratycznego Związku zawodowego i zajęły cały budynek. Wyrzucono z **lokalu wszystkie księgi i papiery, które na ulicy spalono. Na stopnie przy dźwiękach pieśni hitlerowskiej wywieszono na gmachu flagę hitlerowską.** Po pozostawieniu w lokalu silnej straży zabrano z lokalu sztandar socjalistyczny i portret Scheidemanna i wyruszono pochodem przez miasto na plac Fryderyka, gdzie **sztandar i portret Scheidemanna spalono na stosie.**

* * *

(:) Berlin. 7. 3. (Sch) Mimo zakazu prezydenta Badenji wywieszania flag partyjnych na budynkach państwowych, dyrektor urzędu pocztowego w Karlsruhe polecił wywiesić na głównym gmachu pocztowym flagę hitlerowską. Równocześnie zwrócił się dyrektor poczty do zarządu lokalnego oddziałów szturmowych z prośbą, aby bojówki hitlerowskie objęły straż nad gmachem pocztowym. **W ciągu przedpołudnia bojówki hitlerowskie zajęły budynek dziennika** socjal-demokratycznego „Volksfreund" i socjaldemokratyczny „Dom Ludowy".

* * *

(:) Berlin. 7. 3. (Sch) Z Dessau donoszą, że sejm krajowy przyjął dziś hitlerowski wniosek wedle którego urzędnicy państwowi w Anhalt nie mogą być członkami partji socjalno-demokratycznej.

Flaga hitlerowska i cesarska — uprzywilejowane

(:) Berlin. 7. 3. (Sch) Komisaryczny pruski minister spraw wewnętrznych Goering zwrócił się do władz krajów związkowych z wezwaniem, aby nie czyniono żadnych trudności przy wieszaniu na gmachach państwowych i komunalnych flag hitlerowskich i czarno-biało-czerwonych.

V. Papen uspakaja Żydów...

Wiedeń, 7. 3. ŻAT. „N. W. Journal" ogłasza dzisiaj wywiad z wicekanclerzem Papenem o kwestji żydowskiej. Papen zapewnił, że obywatele żydowscy w Niemczech będą traktowani na równi w innymi dobrymi obywatelami państwa, jeśli wykonywać będą wszystkie obowiązki wobec państwa.

Emigracja z Niemiec do Francji

Paryż, 7. 3. ŻAT. Do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych nadchodzą wciąż nader liczne podania z Niemiec, przeważnie od bezpaństwowych, w tem wielu Żydów, w sprawie udzielenia wizy wjazdowej do Francji.

Emigrant rosyjski podejrzany o udział w podpaleniu Reichstagu

Berlin, 7. 3. PAT. Na granicy niemiecko-belgijskiej policja niemiecka aresztowała emigranta rosyjskiego, podejrzanego o udział w zamachu na Reichstag. Jako poszlaki służą liczne oparzeliny na rękach.

Ofensywa hitlerowców w Austrji

Grożą wywołaniem wojny domowej, o ile nie dojdzie do nowych wyborów

Wiedeń, 7. 3. ŻAT. Dzisiaj odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem uchwalono szereg zarządzeń w związku z gwałtowną ofensywą, podjętą przez narodowych socjalistów w całej Austrji. Przy pomocy 150 agitatorów hitlerowskich, którzy przybyli z Niemiec po zakończeniu kampanji wyborczej, narodowi socjaliści odbywają na obszarze całej Austrji setki zgromadzeń. Godnem jest uwagi, że momenty antysemickie w agitacji zostały zaostrzone. Jeden z przywódców hitlerowskich Frauenfeld na wczorajszem olbrzymiem zgromadzeniu w obecności 40,000 osób, we Wiedniu wygłosił gwałtowne, antyżydowskie przemówienie. Ponieważ zgromadzenie to odbyło się w dzielnicy żydowskiej, sklepy już na parę godzin przedtem były pozamykane. Hitlerowcy grożą wojną domową, jeśli się nie uczyni zadość ich żądaniu natychmiastowego rozpisania nowych wyborów do parlamentu.

Jednodniowa dyktatura wojskowa w Grecji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Ateny, 7. 3. (R) Generał Plastiras, który wczoraj utworzył rząd wojskowy, proklamował w Grecji dyktaturę. Wydał on do narodu odezwę, w której oświadcza, że wybory we wrześniu ub. r. i obecne, jakie się odbyły 5 bm. udowodniły, iż ustrój parlamentarny nie jest zdolny do utworzenia zdolnego do życia rządu i prowadzi do anarchji i komunizmu. Ubiegłej nocy istniała obawa wybuchu rozruchów i wojny domowej i dlatego postanowił wkroczyć i ująć władzę w swoje ręce. Obejmując władzę ufa w pomoc Bożą i poparcie narodu, oraz w siły zbrojne narodu. Rząd jego będzie się troszczył o utrzymanie ładu i spokoju, o odbudowę gospodarczą kraju i uporządkowane stosunki społeczne. **Uprawnienia konstytucyjne zostają zniesione. Postanowienie to nie jest jednak niczem innem, jak środkiem zmierzającym do zapewnienia państwu spokoju i trwałego rządu. Z chwilą, gdy rząd złoży przysięgę, wprowadzona zostaje dyktatura wojskowa i stan oblężenia. Wszelkie zgromadzenia są wzbronione.**

Wiedeń, 7. 3. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten, że wczoraj został tam proklamowany stan wojenny. Venizelos i jego ministrowie pozostali w Atenach. Sytuacja jest niepewna. Obawiają się ponownych zajść. Plastiras i jego zwolennicy oświadczają, że zdecydowani są przez dłuższy czas stać u steru rządów. Utrzymują oni, że po ich stronie stoi także marynarka i korpus lotniczy.

* * *

Ateny, 7. 3. (R) Dyktatura wojskowa w Grecji skończyła się. Z inicjatywy prezydenta republiki Zaimisa odbyła się w jego obecności konferencja Venizelosa z Tsaldarisem, na której zajmowano się kwestją przywrócenia w Grecji stosunków normalnych. Na konferencji tej uchwalono utworzyć tymczasowy rząd mieszany, któryby sprawował władzę do czasu zwołania parlamentu. Na podstawie tej uchwały utworzony został tymczasowy rząd, na którego czele stanął generał Othoneos. W skład rządu wchodzą najwybitniejsze osobistości świata urzędniczego i wojskowego.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 7. 3. 1933. Ceny transakcyjne: żyto 585 ton 18, pszenica 15 ton 31. Z orjentacyjnych wszystko bez zmian. Ogólne usposobienie: spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych. 7. 3. PAT. Paryż 20.36, Londyn 18. Belgja 72.20, Włochy 26.20, Berlin 121.80, Wiedeń 72.51, noty 58, Praga 15.32, Warszawa 57.75, Bukareszt 3.08.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 6. 3. Z powodu święta bankowego giełdy amerykańskie nieczynne, otwarcie tychże nastąpi 10 bm.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Paryżu fr. fr. 1440 (spadek o fr. fr. 40), w Londynie L. 84 (spadek o 1 funt).

FUNT ANGIELSKI I MARKA NIEMIECKA

w Nowym Jorku z powodu święta bankowego nienotowane.

GIEŁDA METALI W LONDYNIE

Londyn, 7. 3. Cynk dost. natychm. 14 5/16, termin. 14 1/2, cyna natychm. 145 5/8—145 7/8, termin. 146 1/4—146 1/2, Straits 151 1/2, Banka 152 1/4, ołów natychm. 10 7/16, termin. 10 3/4, miedź natychm. 27 9/16—27 11/16, termin. 27 7/8—28, Elektrolit 31—32.

Londyn, 3. (L) „Times" pisze, że w drugiej połowie bieżącego tygodnia premjer MacDonald i minister spraw zagranicznych wyjadą do Genewy. **W przejeździe zatrzymają się w Paryżu celem podjęcia rozmów z premierem francuskim Daladierem, który następnie wyjedzie razem z nimi do Genewy.**

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI KRAKOWSKIEJ

Senat U. J. — a rezygnacja prof. Kumanieckiego

(:) Przed kilku dniami donieśliśmy o rezygnacji prof. Kumanieckiego z godności członka Senatu U. J. Według „Głosu Narodu" powodem rezygnacji miała być uchwała Senatu U. J., protestująca przeciw nowej ustawie o szkołach akademickich.

W związku z tem rektor U. J. prof. dr. Kutrzeba wystosował pismo do redakcji „Głosu Narodu". W piśmie tem rektor Kutrzeba prostuje, iż nie prawdą jest jakoby prof. Kumaniecki zrezygnował z powodu wymienionej powyżej uchwały Senatu. Natomiast — zdaniem rektora — rezygnacja nastąpiła z powodu złego stanu zdrowia prof. Kumanieckiego. Rektor Kutrzeba podkreśla, iż prof. Kumaniecki nie przybył na ostatnie posiedzenie z powodu choroby, natomiast brał udział w poprzednich posiedzeniach Senatu, o ile stan zdrowia mu na to pozwalał i wszystkie uchwały Senatu w sprawie projektu ustawy o szkołach akademickich zapadały jednomyślnie.

* * *

Sytuacja na Uniwersytecie Jagiellońskim nie uległa wczoraj zmianie. Młodzież gromadziła się przed gmachem Coll. Nov., panował jednak zupełny spokój.

Wielki proces o oszustwo

W drugim dniu rozprawy przeciw Mieczysławowi Deblessenowi przesłuchani zostali jako świadkowie dyrektor firmy Philips oraz dyrektor firmy Osram, którzy stwierdzili, iż ofiarowali oskarżonemu wielki kredyt, uważając go za bardzo obrotnego kupca, niestety jednakże padli ofiarą jego machinacyj, polegających nietylko na tem, że nie wykupywał weksli, ale także i na tem, że otrzymany niejednokrotnie towar w komis sprzedał, nie odprowadziwszy ani pieniędzy ani nie zwróciwszy towaru.

W szczególności jaskrawo wystąpiło to przy zeznaniu świadka Wiesenberga, właściciela firmy Natawis, która dała oskarżonemu wyłącznie towar do komisowej sprzedaży.

Celem przesłuchania dalszych świadków, oraz wydania wyroku, odroczoną została rozprawa do dnia dzisiejszego.

—oso—

— (:) **DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE.** Wczoraj w godzinach wieczornych miały miejsce w Krakowie dwa zamachy samobójcze. Jeden w Podgórzu, drugi zaś na plantach przy ul. Potockiego. W obu wypadkach pogotowie ratunkowe udzieliło kandydatkom na samobójczynie pierwszej pomocy.

— (:) **ZGINĘŁY DWIE SŁUŻĄCE.** Tafllenberg Julia, zam. Lwowska 41 zgłosiła do policji, że jej służąca Czechowska Kunegunda wyszła w dniu 5 bm. około godz. 16 do miasta i dotychczas nie powróciła. — Landau Helena, zam. Lwowska 14, zgłosiła, że jej służąca Wiktoria Frączkiewicz wyszła do miasta w dniu 5 bm. i dotychczas nie powróciła.

— (:) **KRADŁ LAMPKI ORJENTACYJNE.** Aresztowano Uchwata Włodzimierza (lat 23), robotnika za kradzież żarówek w bramach i z lamp orjentacyjnych na terenie miasta Krakowa — został on przytrzymany na ulicy Nowowiejskiej na gorącym uczynku. Odbrano mu 2 żarówki, które zdołał wykręcić z lamp.

— (:) **PODEJRZANY O KRADZIEŻ.** Policja zatrzymała Wiskę Nuchema Dawida (lat 35), zam. w Warszawie Gęsia 87, znanego złodzieja kieszonkowego, jako podejrzanego o kieszonkową kradzież kwoty 800 zł. dokonana na szkodę Adolfa Iwanickiego, zam. Wyspiańskiego 3.

— (:) **PRZYKRE SĄ PIJAŃSTWA SKUTKI.** Wezwano pogotowie do Antoniego Moskały, robotnika zam. na Zabłociu, który jadąc w stanie nietrzeźwym spadł z wozu i doznał okaleczeń głowy. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy i wytrzeźwieniu odszedł do domu.

— (:) **ZGUBA.** Leiman Salomon, handlarz, zam. Kołetek 17, przechodząc ulicą Szeroka na Plac Izaaka zgubił portfel skórkowy z kwotą 540 zł.

—oso—

— (:) **STOW. KOBIET „MIZRACHI".** Dziś, o godz. 7.40 referat p. dr. H. Pfeffera „Humor żydowski".

Pomyślne wieści z krainy dolara

Nowy Jork, 7. 3. (R) Liczne banki w stanie nowojorskim i w innych stanach podjęły dziś wypłaty, zachowując jednak wszelkie środki ostrożności, aby zapobiec niepotrzebnemu wycofywaniu oszczędności. Do banków zaczęli płochliwi klienci przynosić złoto, które deponowali na nowych warunkach.

W kołach kongresu zapewniają, że absolutnie nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo dewaluacji dolara. Cały naród amerykański stoi niezłomnie z prezydentem Rooseveltem, który bez względu na życzenia pewnych finansistów zdecydowany jest przeprowadzić swój plan finasowy. Oczekuje, że w najbliższym czasie departament skarbu wyda przepisy, wedle których klienci będą mogli wycofywać jedną trzecią swych wkładów.

Przed stabilizacją funta szterlinga

(:) Londyn. 7. 3. (L) Dziś wśród City londyńskiej rozeszła się wiadomość, że w Banku Angielskim dyskutowana jest sprawa stabilizacji funta szterlinga na poziomie mniej więcej 3 i pół dolara za funt sterling, przy wartości złota 120 szylingów za uncję. Bank Angielski dzięki ostatnim zakupom złota, a to wczoraj za dwa miljony funtów i dziś za 3 miljony, posiada zapas złota, wartości 175 miljonów funtów złotych, wobec czego może przystąpić do stabilizacji waluty, a Londyn może dyktować cenę minimalną i maksymalną złota w granicach od 115 do 125 szylingów za uncję.

Stabilizacja funta dokonana być może tylko w porozumieniu z Bankiem Francuskim i z Federal Reserve Bank, a o dla uniknięcia walki walutowej.

Burzliwe zajścia antyżydowskie w Chemnitz

Interwencja konsula polskiego w Lipsku

(:) Lipsk. 7. 3. PAT. Z kół polsko-żydowskich donoszą, że dzielnica żydowska w Kamienicy (Chemnitz) była wczoraj widownią burzliwych demonstracyj antyżydowskich. Tłum hitlerowców przeciągał ulicami dzielnicy wśród okrzyków: precz z Żydami, Żydzi polscy muszą wynieść się z Niemiec, przyczem wybito kilkadziesiąt szyb i dwa okna wystawowe. Poszkodowanych jest kilkunastu Żydów polskich, przyczem jednemu zniszczono całe urządzenie sklepowe oraz zrabowano zawartość okna wystawowego.

Wykroczenia powtórzyły się w godzinach wieczornych. W mieście panuje wielkie zaniepokojenie wśród Żydów polskich. Do Lipska przybyła delegacja Żydów polskich z Chemnitz, która przedstawiła konsulowi polskiemu szczegóły zajść w Chemnitz. Konsul podjął natychmiast energiczne kroki, domagając się ukarania winnych.

287.218 zarejestrowanych bezrobotnych

(:) Warszawa. 7. 3. PAT. Według danych statystycznych państwowych urzędów pośrednictwa pracy na terenie całego państwa ilość bezrobotnych wynosiła w dniu 4 marca br. 287.218 osób, co stanowi **wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 963 osoby**

Strajk łódzki rozszerza się

Łódź, 7. 3. PAT. W dniu dzisiejszym rano do strajku przystąpiło 19.650 robotników włókienniczych na ogólną liczbę zatrudnionych w Łodzi 50.000. Pozatem w Pabianicach na ogólną liczbę 7000 strajkuje 5.600 robotników. W Zduńskiej Woli na 3.000 robotników strajkuje 2.460. W pozostałych miejscowościach okręgu łódzkiego włókniarze do strajku nie przystąpili. Przebieg strajku jest spokojny. Żadnych wypadków okupowania fabryk, — wbrew informacjom niektórych organów prasy, — nie było. Na terenie Łodzi z większych fabryk pracują normalnie: Poznański, Allart-Rousseau, Buhle i Eitingon.

KOMUNIKATY.

— (:) **Z EZRY CHALUCOWEJ.** Dziś posiedzenie Komitetu Lokalnego Ezry Chalł. o g. 7.30 wiecz. O g. 8 posiedzenie Komitetu imprezowego, w lokalu Mikołajska 6.

— (:) **„CZŁOWIEK NOWOCZESNY I JEGO DUCHOWE OBLICZE"** Odczyt na ten temat wygłosi **ks. prof. Dr. Andrzej Krzesiński,** docent Uniw. Jagiell., dziś, o godz. 7 wiecz. w Domu Katolickim (ul. Straszewskiego 18). Odczyt ten będzie oparty na osobistych spostrzeżeniach prelegenta w Paryżu, Londynie, Rzymie i Berlinie.

— (:) **WYSTAWA FOTOFRAFICZNA „ULICA ŻYDOWSKA"** otwarta w sali Solidarności tylko do piątku, dnia 9 bm. We czwartek odbędzie się posiedzenie sądu konkursowego, który przyzna szereg cennych uagród Uroczyste rozdanie nagród nastąpi w piątek rano.

— (:) **AKAD ORG SJONISTÓW-SOCJALISTÓW** Dziś o godz. [illegible] wiecz plenarne zebranie Tow. Liebeskind omówi program pracy przez ferje.

Uprawnienia bezrobotnych pracowników umysłowych

Warszawa, 7. 3. PAT. Sejmowa komisja ochrony pracy na posiedzeniu w dniu **7 bm.** uchwaliła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1927 o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Przyjęte poprawki idą w kierunku polepszenia uprawnień bezrobotnych pracowników umysłowych. Co do wysokości zasiłków, to na wniosek referenta, będą one zmniejszone tylko o połowę w stosunku do projektowanych zamierzeń. Zamiast proponowanego obniżenia zasiłków od 13—56 procent, komisja wprowadziła możliwość obniżenia tylko w granicach 5—30 procent. W wyniku osiągniętego porozumienia referenta z przedstawicielami rządu, wiceminister opieki społecznej Dr Duch oświadczył, że rząd zdecydowany jest przedłużyć po uchwaleniu noweli obecnej okres zasiłkowy z 6 na 9 miesięcy oraz zwiększyć stawki o 0.8, z czego 0.6 płacą pracownicy, zaś 0.2 pracodawcy. Komisja przyjęła projekt noweli z poprawkami referenta.

Odrzucony wniosek P. P. S. o wprowadzenie sądów przysięgłych

Warszawa, 7. 3. PAT. Sejmowa komisja prawnicza, po krótkiej dyskusji odrzuciła wniosek PPS. domagający się wprowadzenia sądów przysięgłych oraz wniosek CH. D., domagający się zaliczenia sędziom, przeniesionym w stan nieczynny emerytury według starej ustawy emerytalnej. Jeżeli chodzi o pierwszy wniosek przedstawiciele większości komisji wyszli z założenia, że jest on wadliwy, gdyż ogranicza wprowadzenie sądów przysięgłych do jednej tylko dzielnicy byłego zaboru rosyjskiego. Pozatem komisja uważa, że w danej chwili wprowadzenie tego wniosku w życie nie jest celowe. Przy rozpatrywaniu drugiego wniosku przedstawiciel ministerstwa skarbu wyjaśnił, że sędziom będzie [illegible] zona do emerytury praca niepodległościowa.

PRENUMERATA: w Krakowie na prow. miesięcznie Zł. 6·00 kwartal. Zł. 18·00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6·28 „ „ 19·80
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6·68 „ „ 18·90
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10·08 „ „ 30·00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświą.

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr wiersza w łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: 1. strona 1·28. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·20. Dla poszukujących pracy 0·10. — Gratulacje 12·50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana.